



# +Benedictus

Nr 110 (156)

Tyniec-Olsztyn-Warszawa

wrzesień 2020

## O GODNOŚCI KRZYŻA ŚWIĘTEGO.

1 W dzień Podwyższenia Krzyża świętego, kiedy Gertruda pochyliła się, by oddać mu cześć, Pan powiedział do niej: „Zważ, że wisiałem na krzyżu tylko od godziny szóstej do wieczora, a tak bardzo wywyższyłem go w chwale. Pomyśl zatem, iloma dobrodziejstwami mogę nagrodzić te serca, w których przebywam przez lata!” Na co ona powiedziała: „Ach, mój Panie! Jakże niewielkie były te radości, którymi pozwoliłam Ci cieszyć się w moim sercu!” Pan odpowiedział: „A jakież to rozkosze miałem na tym drzewie? Jednak moja darmowa miłość, przez którą wybrałem je spośród wszystkich, skłoniła Mnie, abym je otoczył czcią. Podobnie z bezinteresowną miłością wynagrodzę też i tego, kogo sobie wybrałem.”

2 Następnie, gdy uczestniczyła we Mszy, została pouczona przez Pana następującymi słowami: „Rozważ, jaki przykład dałem moim wybranym przez takie uczczenie Krzyża. Oto przed wszystkimi rzeczami stworzonymi, które służyły Mi w moim człowieczeństwie ku wygodzie ciała – jak choćby wanienka, w której Mnie kapano w dzieciństwie i inne podobne przedmioty – o wiele większą cześć przyznałem memu Krzyżowi, koronie cierniowej, włóczni i gwoździom, które służyły mej męce. Pragnę, aby i moi najdrożsi starali się Mnie w tym naśladować i by ze względu na moją chwałę, jak i ich własne zbawienie zechcieli okazywać większą miłość swym przeciwnikom, niż dobroczyńcom, gdyż mogą przez to zyskać nieporównanie więcej. Jeżeli jednak zranieni przeciwnościami nie zdołają w swej ludzkiej słabości odpowiedzieć na nie natychmiast dobrodziejstwem, wystarczająco miłą i godną pochwały ofiarą będzie dla Mnie, jeśli przynajmniej po jakimś czasie postarają się odplacić dobrem za zło: tak jak i Krzyż mojej męki – ukryty przez czas jakiś w ziemi – dopiero potem został wywyższony.”

*(Zwiastun Bożej Miłości, św. Gertruda z Helfty)*

## ZAPAL W NAS, PANIE, OGIEŃ TWJEJ MIŁOŚCI

Zapal w nas, Panie, ogień Twjej miłości,  
Aby w nas trwała ponad wszelką wiedzę,  
Ponad języki ludzi i aniołów,  
W Ciebie wpatrzona.

Miłość łagodną, czystą i cierpliwą,  
Która o sobie nigdy nie pamięta,  
Zło zapomina, dobrem się raduje,  
Wlej w nasze serca.

Wszystko przemienie, gdy nadejdzie wieczność,  
Wiara się skończy, a nadzieja spełni;  
Miłość zostanie, aby Cię poznawać  
W Twoim królestwie.

Ojcu, Synowi i Duchowi prawdy,  
Który miłości darem jest i dawcą,  
Chwała niech będzie, cześć i uwielbienie  
Teraz i zawsze.

Amen.

**ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA  
DZIEŃ SKIPIENIA OBLATÓW 20.06.2020 R.  
O. SZYMON HIŻYCKI OSB**

Sięgnijmy do tekstu Prologu Reguły św. Benedykta od wiersza 23 do 34:

Zapytajmy zatem Pana razem z Prorokiem: Kto będzie przebywał w przybytku Twym, Panie, zamieszka na Twojej świętej górze? (Ps 15[14],1). A zapytawszy słuchajmy, bracia, jak Pan odpowiada i ukazuje nam drogę do swego przybytku mówiąc: Ten, kto postępuje bez skazy, działa sprawiedliwie, a mówi prawdę w swym sercu i nie zwodzi swym językiem; ten, który nie czyni bliźniemu nic złego i nie słucha oszczerstw przeciw swemu sąsiadowi (Ps 14,2—3 Wlg). A gdy diabeł mu coś doradza, odrzaca go razem z jego podszeptami daleko od swego serca i od razu wniwecz obraca, a rodzące się pokusy rozbija o Chrystusa [jak o skałę].

Tacy ludzie, pełni bojaźni Pańskiej, nie wpadają w zarozumiałość, gdy widzą, że dobrze postępują. Uważają bowiem, że nawet to dobro, jakie w nich jest, nie z własnej ich mocy, lecz od Pana pochodzi. Wielbią zatem Pana, który w nich działa i wołają razem z Prorokiem: Nie nam, Panie, nie nam, lecz Twemu imieniu daj chwałę (Ps 115,1[113,9]).

Podobnie i Paweł Apostoł nie przypisywał sobie zasługi z racji swej pracy apostołskiej, lecz mówił: Z łaski Bożej jestem tym, czym jestem (1 Kor 15,10), a kiedy indziej znowu: Kto się chlubi, niech się w Panu chlubi (2 Kor 10,17).

Dlatego też Pan powiada w Ewangelii: Każdego, kto tych słów moich słucha i wypełnia, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony (Mt 7,24—25).

Przyjrzyjmy się najpierw strukturze tego tekstu.

Św. Benedykt jest autorem, dla którego ważne są takie elementy strukturalne jak różne poziomy znaczeń, gra słów, dopełniające się obrazy czy aluzje biblijne.

Cały fragment zaczyna się od obrazu przybytku Pańskiego, czyli świątyni, miejsca przechowywania Arki. Kolejny krok to odwołanie się do Psalterza, tak ważnego dla św. Benedykta. Wywód kończy obraz domu budowanego na skale.

Połączenie świątyni Bożej oraz domu, w którym mieszka człowiek, zdaje się sugerować, że między jedną i drugą rzeczywistością następuje w pewnym sensie zrównanie, to gdzie człowiek mieszka staje się drugą świątynią, mieszkanie człowieka jest też świątynią. Takie zrównanie oddaje sens przesłania całej *Reguly*; zwykle szare życie, z codziennymi obowiązkami, powinno być uświęcane, bez zabiegania w nim o jakieś efekty specjalne.

W omawianym wcześniej fragmencie Prologu (wiersze 21–22) św. Benedykt mówi o ascezie pragnień i całkowitym ukierunkowaniu się na Pana Boga. Analizując ten fragment mówiliśmy o wskazaniu reguły benedyktyńskiej, że aby zbudować mieszkanie człowieka, jako domu Bożego, trzeba ukształtować swoje pragnienia tak, by przede wszystkim pragnąć Pana Boga i dążyć do spełniania Jego woli.

Termin „pragnienie” kojarzy się w języku polskim z czymś zmiennym, płynnym, elastycznym przypominającym swoją konsystencją grzaskie bagno a nie skalę. Inaczej jest u św. Benedykta, którego język jest głęboko zakorzeniony w pismach św. Augustyna. Dla niego pragnienie to zaplanowane, przemyślane działanie i podążanie do przyjętego celu. Takie rozumienie pragnienia rozwijał św. Bernard: pragnienie powinno być gwarancją jego spełnienia, człowiek pragnie i konsekwentnie podąża do celu pragnienia. Pragnienia więc to nie są podnoszące na duchu dobre myśli, dobre chęci, czy pobożne wyobrażenia, ale ukierunkowanie życia. Pragnienia mogą nas prowadzić, jak wskazuje Benedykt, do piekła albo do życia wiecznego. W wierszach 21–22 Prologu mówi, że trzeba ukierunkować swoje życie na dobro, zaś w IV rozdziale *Reguły* mówi o narzędziach dobrych uczynków, które powinniśmy rozeznać, by nasze serce stało się czyste i słuchające Pana Boga.

Ten wcześniejszy wątek Prologu jest tutaj rozwinięty i skonkretyzowany.

Autor stawia sobie teraz pytanie: Jakie uczynki są dobrymi uczynkami? W odpowiedzi sporządza za psalmem 14 ich katalog.

Doprecyzujmy jak św. Benedykt rozumie dobre uczynki. Nam dobre uczynki kojarzą się bardzo pozytywistycznie. Gdy myślimy: „jestem dobrym człowie-

kiem”, to znaczy nikomu żadnej krzywdy nie zrobiłem, starałem się pomagać, byłem uprzejmym, dobrym. Ale te wartości są niekoniecznie wartościami religijnymi bowiem człowiek dobry, porządny niekoniecznie musi być związany z Kościołem więcej, często ludzie swój dystans do Kościoła niwelują argumentacją, że żyją porządnie, są dobrymi ludźmi. Tymczasem w języku św. Benedykta wyrażenie „dobry uczynek” nie jest zredukowane tylko do sfery relacji międzyludzkich. Dla Benedykta, człowiek jest w pełni dobry, gdy dąży do Pana Boga. W tym rozumieniu – jeśli z relacji i z ludzkiego działania zostaje wycięte czy wykarczowane to wszystko, co łączy nas z Bogiem, to takie relacje czy działania nie są dobrymi uczynkami.

Przywołajmy młodzieńca z Ewangelii przychodzącego do Pana Jezusa i pytającego: *nauczycielu dobry co mam czynić, by osiągnąć życie wieczne?* Jezus mu odpowiada: *tylko Bóg jest dobry*. Uczynki dobre to uczynki, które w jakiś sposób są zakorzenione w Panu Bogu i powinny wypływać z pragnienia służenia Mu i posłuszeństwa względem Niego.

Tak więc, człowiek dobrych uczynków to nie tylko człowiek dobry, porządny, ale to człowiek także religijny, przestrzegający przykazań z pierwszej tablicy dekalogu. Jego uczynki stają się dobre, bo są zakorzenione w Panu Bogu.

Św. Benedykt wskazuje jak takie zakorzenienie osiągnąć. Pomocna jest tutaj, często przywoływana w Regule idea bojaźni Bożej, czyli najwyższego stopnia miłości jaki człowiek może wobec Pana Boga posiadać. Tak powinien postępować, by Pana Boga w niczym nie urazić. Chodzi tu także o delikatność wobec Jego Majestatu i chęć tego, aby służyć Mu na wszelkie sposoby na jakie nas stać.

Św. Benedykt stwierdza, że dobro dobrych uczynków pochodzi od Pana Boga. Wszystko co robimy dobrze, jest od Pana Boga. Taka postawa może nasuwać podejrzenie, że św. Benedykt redukuje ludzki wysiłek, by stworzyć dobro, że w człowieku nie ma dobra jest tylko zło, a wszelkie dobro, które się w nim pojawia jest od Pana Boga. Jest to duże uproszczenie, ponieważ Benedyktowi chodzi nie tyle o to, aby wskazać na słabość człowieka, ale na zjednoczenie z Panem Bogiem. Św. Benedykt zauważa: popatrz, ile masz dobra w swoim życiu, (czyż każdy z nas nie mógłby ułożyć bardzo długiej listy dobra, którego doznał), to całe dobro, które masz pochodzi od Pana Boga. Bóg swoim dobrem podzielił się z tobą. Gdyby to było tylko nasze dobro, byłoby łatwo narażone na stratę i niedoskonałość, byłoby ułomne. Gdy mamy do-

bro, które pochodzi od Pana Boga, to mamy gwarancję, że ono wyrośnie i zakwitnie, będzie szczytem dobrego postępowania.

Św. Piotr mówi swoim uczniom: *wszystkie wasze troski przerzucić na Niego, gdyż Jemu zależy na was*. Św. Benedykt mówi: wszelkie dobro, cała łaska nie z naszej mocy, ale od Pana pochodzi, On chce to dobro człowiekowi dać.

Patrząc w taki sposób na życie widzimy, że człowiek jakby coraz bardziej samym sobą jest rozczarowany, widzi w sobie coraz więcej słabości. Na szczęście wtedy coraz bardziej zaczyna się zwracać do Pana Boga. U św. Benedykta ta sytuacja wyzwała duży entuzjazm, bo oto wreszcie odnalazł skalę, na której będzie mógł budować. Skończą się wcześniejsze próby budowania na sobie, bo teraz wie, że może zbudować życie na Panu Bogu, który go nigdy nie zawiedzie. Doświadczy takiej bliskości Pana Boga, że mimo własnych słabości możliwe stanie się odpowiedzialne i dynamiczne budowanie rzeczywiście chrześcijańskich relacji z Bogiem i bliźnimi.

Powtórzmy za psalmem 14 jakie są dobre uczynki: *działanie sprawiedliwe, mówienie prawdy, niezpodżenie językiem, nieczynienie bliźniemu nic złego, niestuchanie oszczerstw przeciw swemu sąsiadowi*. Takie postępowanie powinno wypływać z dostrzegania w drugim – człowieka względem, którego wyrzekamy się działań podstępnych, bo widzimy w nim już nie tylko człowieka, ale widzimy bliźniego, do którego Pan Bóg ma taki sam stosunek jak do nas. Skoro więc bliźni jest dla Pana Boga kimś tak ważnym, to ja nie mogę traktować go gorzej niż On.

Kiedyś zdziwiona zakonnica usłyszała od księdza, który odnosił się do niej z szacunkiem: „przecież siostra jest oblubienicą Chrystusa!” Szacunek do drugiego człowieka jest szacunkiem okazywanym Panu Bogu.

Benedykt zaprasza nas na dużo głębszy poziom przeżywania relacji międzyludzkich, czyli na przeżywanie ich w Panu Bogu. Wszystko to nie odbywa się bez walki, bez czujności względem diabła, który oszukuje i mąci. Jednak zakorzenienie człowieka w Panu Bogu wszystkie podszepty i kłamstwa demona pozwala roztrzaskać o Chrystusa – jak o skalę. Chodzi tu o to, by nie wchodzić z pokusą w dialog, nie zastanawiać się analizować, tylko od razu uciąć to, co ma się wydarzyć i koncentrować się na tym, co dobre.

Na koniec odpowiedzmy na pytanie: z czego bierze się ta fascynacja św. Benedykta Panem Bogiem. Dlaczego tak bardzo pragnie pełnego zjednoczenia z Bogiem i skąd posiadał mądrość, jaką iść drogą i jakie środki stosować. Od-

powieź znajdujemy juź w Prologu, gdy mówi o słuchaniu, posłuszeństwie i o słowie Bożym.

Wskazuje na słowo Boże: *Każdego, kto tych słów moich słucha i wypełnia, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale. Wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony.* Słowo Boże jest tą skalą, na której człowiek może zbudować swój dom. Słowo, które w języku biblijnym oznacza zarówno nauczanie Boże, jak i sens nadany przez Niego całemu stworzeniu. Ta Boska nauka jest rodzajem konstrukcji, w której zostało umieszczone to wszystko, co jest na świecie. Ta nauka jest pewna i niezachwiana względem wszelkich zewnętrznych przeciwności. Czy w życiu odwołujemy się do niej? Korzystamy z niej czy żyjemy według własnych pomysłów i pomysłów podsuwanych przez złego ducha?

Wezwanie do budowania na Słowie Bożym możemy też traktować jako przypomnienie wagi *lectio divina*, oraz wskazanie na zapatrzenie się w Boże stworzenie. Każde stworzenie, które jest na tym świecie, jest odbiciem Bożego Słowa. Więc nie tylko kontemplacja Pisma Świętego, ale i wpatrzenie w świat stworzony pozwala Pana Boga poznać.

Tekst, który rozważaliśmy mówi, że pełnia dobra leży w relacji z Panem Bogiem. W życiu nie chodzi tylko o to by być porządnym człowiekiem, chodzi o coś więcej. Prawdziwa miłość bliźniego jest możliwa o tyle o ile jest zakorzeniona w miłości Pana Boga.

Patrzmy na drugiego człowieka tak jak patrzy na niego Bóg. A Bóg patrz na nas zawsze przez pryzmat Krzyża swego Syna, dlatego jesteśmy tak ważni w Jego oczach.

## **ROZWAŻANIA NAD REGUŁĄ ŚW. BENEDYKTA**

### **DZIEŃ SKIPIENIA OBLATÓW 11.07.2020 R.**

#### **O. SZYMON HIŻYCKI OSB**

Zajmiemy się przedostatnim fragmentem Prologu, wierszami 35-41.

Aby wszystko doprowadzić do końca, Pan oczekuje, że będziemy codziennie odpowiadać czynami na te Jego święte napomnienia. A chcąc, byśmy zdążyli poprawić się z grzechów, przedłuża nam dni tego życia zgodnie ze słowami Apostoła: *Czyż nie wiesz, że dobroć Bożą chce cię przynieść do nawrócenia?* (Rz 2,4). Łaskawy

bowiem Pan mówi: *Nie chcę śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył* (Ez 33,11). Gdyśmy więc, bracia, zapytali Pana, kto może zamieszkać w Jego Przybytku, usłyszeliśmy w odpowiedzi, co należy czynić, by w nim zamieszkać. Obyśmy wypełniali obowiązki tego, który tam ma mieszkać! Powinniśmy więc przygotować nasze serca i ciała do walki pod świętym posłuszeństwem przykazaniom Bożym, A gdy coś zbyt trudne będzie dla naszej natury, prosimy wówczas Pana, by kazal łasce swojej przyjść nam z pomocą.

Przytoczony fragment jest wstępem św. Benedykta do podsumowania Prologu.

Przed wszystkim znajduje się tutaj przypomnienie, skierowane do ludzi, którzy chcą żyć jego regułą, jak niezwykle ważna jest szara codzienność.

Wszyscy ci, którzy chcą prowadzić życie duchowe albo terminować w szkole duchowości albo chcą się nawrócić, poszukują na ogół rzeczy niezwykłych. A św. Benedykt kładzie nacisk na szarą codzienność. Twierdzi, że z takiego codziennego wypełniania swoich obowiązków, zwykłego zakorzeniania się w powołaniu, w swoim stylu życia, można osiągnąć najlepsze owoce. Nie należy czekać na coś wyjątkowego, tylko trzeba w łączności z Panem Bogiem zabrać się do roboty. Wskazuje na taką zwykłą, szarą codzienność, która może być świętą.

Analizowany fragment składa się jakby z odpowiedzi na dwa pytania: Co takiego robi Bóg w związku z tym, co robi człowiek? I jak człowiek powinien na to Bogu odpowiadać?

Pan Bóg przede wszystkim oczekuje na naszą aktywność. Jest w stosunku do nas bardzo cierpliwy, jest Kimś, kto ma czas, dużo czasu. Ktoś kto oczekuje wie, że nie od razu stanie się to, czego oczekuje.

Zastanówmy się czy i jak dostrzegamy w swoim życiu, że Bóg na nas czeka.

Pan Bóg nie tylko czeka, ale także *przedłuża nam dni tego życia zgodnie ze słowami Apostoła: Czyż nie niesz, że dobroć Boża chce cię przywieść do nawrócenia?* Ciągłe ten czas daje.

Zachęcam, znajdziemy czas na medytację: może był taki moment, że żyliśmy bez Pana Boga albo był On dla nas nieważny. Pomyślmy też, jak wyglądał nasz czas zanim zostaliśmy oblatami i zobaczmy, jak Pan Bóg przedłużał dni naszego życia czekając, byśmy do Niego powrócili. W jaki sposób zaaranżo-

wał to wszystko, że nastal taki dzień, że zdecydowaliśmy się do niego powrócić. Pomedytujmy nad tym.

Pan Bóg nie tylko czeka, ale też prowadzi nas do nawrócenia przez swoją dobroć.

Zauważmy w tym miejscu, że ilekroć św. Benedykt mówi o Panu Bogu nie ukuwa swoich własnych pojęć, by Go opisać, nie prowadzi swoich własnych rozważań, tylko cytuje Biblię. Są to bez wątpienia owoce *lectio divina*. To bardzo charakterystyczna cecha u św. Benedykta.

Papież Grzegorz napisał o nim, że zamieszkał w nim duch wszystkich sprawiedliwych i stał się żywą księgą Pisma Świętego. Było w nim męstwo Dawida, czystość Józefa, żarliwość Eliasza, intymna zażyłość z Bogiem Mojżesza. Benedykt poznawał Pana Boga przez czytanie duchowe Pisma Świętego.

Nie można powiedzieć, że Pan Bóg jest tylko takim dobrym wujkiem, który przymknie oko na nasze zło, przychodzi nam z pomocą, podaje rękę, żeby człowiek mógł odpowiedzieć na Jego oczekiwania. Daje też napomnienia i stawia wymagania.

A jak wygląda aktywność człowieka, jego odpowiedzi Bogu?

Człowiek zaczyna od pytania do Boga: „Kto zamieszka w Jego Świętym Przybytku?”

Pytając uznajemy naszą niewiedzę oraz uznajemy wiedzę Tego, do którego się zwracamy. Przy tym, co najważniejsze, zakładamy, że Ten którego pytamy nam odpowie. Powie nam prawdę i to taką, którą będziemy w stanie przyjąć. To jest możliwe, gdy jesteśmy w pewnej zażyłości z Panem Bogiem i mamy ufność wobec Niego.

W dialogu z Panem Bogiem powinniśmy odpowiadać nie słowami, a czynami. Ten związek frazeologiczny „nie słowami, lecz czynami” był używany przez św. Benedykta bardzo często, widać, że go bardzo lubił.

Podzielię się taką refleksją. Zwykle przy tym tekście Prologu tak sobie myślę, że może przyjdzie kiedyś któryś z moich braci i powie, że chciałby napisać rozprawę z teologii, pracę magisterską, a może doktorat na temat, jak ten prymat nauczania czynami nad nauczaniem słowami wyglądał u Karola Wojtyły. Karol Wojtyła zajmował się tymi problemami. Twierdził, że osoba realizuje się w czynie, jej godność aktualizuje się w czynie. Oczywiście nie chodzi

tu o wykazanie, że nasz Święty inspirował się św. Benedyktem, bo tak raczej nie było. Przecież rzadko odwoływał się do św. Benedykta. Jego teza o osobie, która realizuje się w czynie była raczej inspirowana podejściem fenomenologiczno-karmelitańskim.

Na słowa Pana Boga, odpowiadać powinniśmy czynami. Powinniśmy więc w konsekwencji wypełniać obowiązki mieszkańca Domu Pańskiego. Być mieszkańcem Domu Pańskiego to być w głębokiej zażyłości z Panem Bogiem.

Zauważmy, że dom, mieszkanie kojarzy nam się ze spokojem i ciszą. Św. Benedykt mówi jednak co innego: „powinniśmy przygotować nasze serca i ciała do walki” i w tym szykowaniu się do walki powinniśmy prosić Pana o łaskę pomocy.

Podsumowując, omówiliśmy dwie aktywności: Boga i człowieka.

Aktywność człowieka, w szczególności oblata czy mnicha, który wsluchal się w *Regułę* powinna być zespolona z benedyktyńską pochwałą Świętej Opatrzności Bożej. Zawsze nośmy w sercu prawdę, że Bóg czuwa nad swoim stworzeniem i wszystko dzieje się za Bożym dopuszczeniem. W dzisiejszych czasach jest to jedna z najtrudniejszych prawd wiary. Skoro jest taka trudna, to tym bardziej nie możemy z niej zrezygnować.

Stale pamiętajmy, że aktywność Boża jest za darmo. Boża Opatrzność i to wszystko, co Bóg robi jest darmowe. Nie trzeba się specjalnie zasługiwać, by nam Pan Bóg pomagał. Wystarczy zwrócić się do Niego z prośbą, a Bóg natychmiast odpowie.

Ostatnią cechą tej obustronnej aktywności jest proporcjonalność do zaangażowania. Boże zaangażowanie jest wprost proporcjonalne do ludzkiego. Pan Bóg o tyle nam się odsłoni o ile Go o to będziemy prosić.

Podkreślmy jeszcze to niesamowite przekonanie św. Benedykta, że wszystko dzieje się w szarej, ale świętej codzienności, w życiu w drodze. Nie trzeba heroicznych czynów, wystarczy zająć się swoimi obowiązkami, swoją rodziną, pracą, bliskimi. Zaangażować się w relacje, by być dobrym mężem, ojcem, dobrym pracownikiem, szefem. Wszystko robić na chwałę Bożą, a wtedy Pan Bóg nam pobłogosławi.

O tym jest ten tekst, wszystko jest zwyczajne tak jak w Nazarecie.

Omówiliśmy przedostatni fragment Prologu. Refleksje nad wierszami 42-50, kończącymi Prolog roześlę w sierpniu, tak by we wrześniu zacząć rozdział pierwszy.

*Spisał Wiesław Nagórko, Łodygowice  
tekst autoryzowany.*

**SAKRAMENT CHRZTU W PISMACH MATKI MECHTYLDY  
KONFERENCJA PRZYGOTOWANA  
NA SPOTKANIE FORMACYJNE  
BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK  
ROSHEIM, 16 MARCA 2011  
S. DOMINIKA PERZYNA, WARSZAWA**

**MARIA DE CHÂTEAUVIEUX I „BREWIARZ”**

Pierwszym źródłem, które przychodzi na myśl, kiedy pada hasło „chrzest” jest zbiór listów do Marii de La Guesle Châteauevieux (1). Matka Mechtylda wychodzi naprzeciw jej duchowym potrzebom na wiele różnych sposobów. Sakramenty są tajemnicami o niewyczerpanej głębi, a i sama wiedza na ich temat nie wystarcza, jeżeli mają one wydać w człowieku swój pełny owoc świętości. Dlatego znajdziemy w „Brewiarzu”(2) pouczenia doktrynalne, wskazania praktyczne, modlitwy... Ale przez całą tę zewnętrzną szatę papieru i atramentu dosiegamy pulsującego serca duszy rozmiłowanej w Bogu, która pragnie uświęcenia swej „drogicj córki”.

**Spojrzenie ogólne**

W ośmiu pierwszych listach tego rękopisu, spotykamy się z mniszką zakorzoną w duchowości benedyktyńskiej, która kładzie wielki nacisk na szacunek, jakim winniśmy otaczać Boga – naszego Króla i Pana. Jakże często pojawiają się pod jej piórem zwroty bliskie również wielkim postaciom XVII złotego wieku: „darzyć Boga wielkim szacunkiem” czy „wysoko cenić Boga” (3).

Przenika je troska o poważne przemyślenie tego, czym jest chrzest, który w dzieciństwie przyjęliśmy oraz o świadomą odpowiedź na otrzymaną łaskę (4). Musimy powrócić do momentu, w którym staliśmy się chrześcijanami, odnowić w sobie dar, który w nas jest, lecz jakże często zapomniany i bezskuteczny dla naszego życia (5).

### **« logika chrzcielna »**

Samym sercem sakramentu chrztu jest zanurzenie w tajemnicę paschalną Chrystusa – w Jego śmierć i zmartwychwstanie. Śmierć dla grzechu, świata, Szatana i jego dzieł, aby narodzić się z Boga, żyć w Nim i dla Niego. Temat ten, podejmowany jest przez Matkę Mechtyldę nieustannie, tak w konferencjach jak i w korespondencji dotyczącej kierownictwa duchowego. Rozważa różne jego aspekty, ukazuje znaczenie i daleko idące konsekwencje dla życia chrześcijanina. Do hrabiny de Châteauevieux pisała:

«We chrzcie otrzymałaś dwa rodzaje życia w Jezusie: Jego życie śmierci i Jego życie zmartwychwstałe. Św. Paweł mówi: Umarliście i wasze życie jest ukryte w Jezusie. Otrzymałaś życie śmierci: tzn. ukrzyżowanie twoich zmysłów, namiętności, pragnień, upodobań i skłonności. Jednym słowem, tego wszystkiego – czym jesteś według Adama. Twój chrzest jest wyrażeniem śmierci Jezusa na krzyżu i Jego zmartwychwstania. Trzeba więc, abyś pozostawała w relacji i zjednoczeniu z tymi tajemnicami. Powinnaś umierać nieustannie dla siebie samej i dla stworzeń: oto odniesienie do krzyża. Powinnaś także, jak mówi św. Paweł, postępować w nowości życia: tzn. trzeba, aby twój duch był oddzielony od ziemi i od tego wszystkiego, co może cię skalać; twój chrzest to odnowienie; również Jezus Chrystus uczynił wszystko nowym w tobie, daje ci całkiem nowy byt i zupełnie nową łaskę. Żyj więc według odnowionego serca i ducha, przemień swoje życie.» (n° 2477)

### **Jesteśmy ochrzczeni w imię Trójcy Przenajświętszej**

Dwa listy „Brewiarza” dotyczą w szczególności tajemniczego działania Trójcy Św. podczas chrztu. Pierwszy z nich to fragment książki (6) przyjaciela (7) Matki Mechtyldy, św. Jana Eudesa – „Królestwo Jezusa”. Mówi on o Ojcu, który rodzi w nas swego Syna, dając nam w Nim nowy byt i nowe życie. Syn daje nam udział w swoim własnym Bożym synostwie, stajemy się w Nim

dziećmi Bożymi. Duch Święty kształtuje w nas Jezusa, podobnie jak uczynił to w łonie Maryi. Cała Trójca jest obecna wyciskając w duszy swój obraz.

Św. Jan Eudes porusza następnie temat bardzo drogi Matce Mechtyldzie – obecność Boga w naszych duszach, które od momentu chrztu stały się Jego świątyniami (8).

Drugi ze wspomnianych listów to medytacja mniszki nad tą tajemnicą.

Od razu przypominają się nam konferencje z okazji świąt poświęcenia Kościoła („*dedykacji*”), piękne rozdziały z „Prawdziwego ducha” (III – „O trzech mieszkaniach Boga” i XVII – „O poważaniu i szacunku jakim winniśmy otaczać Boga”). Ten ostatni zaczerpnięty jest z „Brewiarza”, w którym znajduje się jeszcze np. list zatytułowany „O obecności Boga w wierze”.

We wszystkich wypowiedziach widzimy zachwyt nad tajemnicą Boga rzeczywistości obecnego w nas, ale również ból i żal, że tak często się o Nim zapomina nie robiąc użytku z wiary. Tymczasem jest ona « *prawdźnym światłem duszy chrześcijańskiej. Jest pochodnią daną ci na chrzcie, by oświecała całe twoje życie.* » (n°996)

## DYSKUSJE NA TEMAT ŚLUBÓW

Aby lepiej zrozumieć treść pouczeń skierowanych do hrabiny de Châteauvieux trzeba nam odwołać się do problemów i zagadnień teologicznych, nad którymi zastanawiano się w tamtych czasach. Znajdują one swoje echo w omawianych listach.

Ciągle jeszcze świeżą pozostawała rana podziału chrześcijan na protestantów i katolików. W ciągu wieków, konflikty takie jak ten, przyczyniały się jednak również do pogłębionej refleksji nad prawdami wiary czy praktykami stosowanymi w Kościele, do wewnętrznej odnowy tego, co pod wpływem ludzkiej słabości z biegiem czasu traciło swój prawdziwy sens. Wówczas pod lupę wzięte zostały min. śluby zakonne, jako że Luter kwestionował zasadność ich istnienia. Poza tym wśród zakonników i księży świeckich toczyła się burzliwa dyskusja, gdyż stan kapłański wydawał się być pomniejszany w stosunku do zakonnego. W odpowiedzi, oratorianin, Claude Séguenot, w dziele pt. „O świętym dziewictwie” (1638), przedstawił skrajny pogląd, który deprecjonował wartość ślubów, sprowadzając je tylko do zewnętrznego aktu pobożności. Wszystkie te spory okazały się jednak zbawienne dla obu stron, przypominając wielkość ideału i podjęte zobowiązania.

Formacja kapłanów była wówczas zadaniem bardzo palącym. Jednym z prężnie działających ośrodków było seminarium Saint-Sulpice skupione wokół Jean-Jacques Olier. Trzeba podkreślić, że w swoim nauczaniu odwoływał się on do sakramentu chrztu – „wiązał wymaganie śmierci samemu sobie, ofiary, nie ze ślubami zakonnymi czy święczeniami kapłańskimi, ale z faktem bycia ochrzczonym. Ponieważ chrzest jest zanurzeniem w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i każdy chrześcijanin jest wezwany, aby być doskonałym, jak jest nim Ojciec nasz niebieski.” (Michel Dupuy, Introduction au „Bréviaire” p. 52; paragraf oparty na *Introduction au „Bréviaire”* de Michel Dupuy p. 51-53).

Również u Św. Jan Eudesa, który z troski na rzecz formacji kandydatów do kapłaństwa uczynił dzieło swego życia, znajdujemy tą samą myśl. W „Królestwie Jezusa” tłumaczy, że do świętości wezwani są nie tylko zakonnicy, ale każdy chrześcijanin (9). Dziś, w dobie nauczania Soboru Watykańskiego II, oswoiliśmy się już z tą prawdą i wydaje się nam ona czymś oczywistym. Wtedy jednak, np. Św. Franciszek Salezy, po ukazaniu się w 1608 roku „Wprowadzenia do życia pobożnego” zapraszającego do radykalizmu ewangelicznego również osoby świeckie, musiał znieść falę ostrej krytyki ze strony kleru... (Paul Milcent, „Un artisan...”, p. 69 ; cité d’après F. Lebrun).

## “do czego ty i ja jesteśmy zobowiązane” (n° 1947)

### - Doskonałość chrześcijańska

Powróćmy jednak do Matki Mechtyldy. Nie są jej obce ówczesne problemy, ale potrafi ona zachować tradycyjne wartości i uniknąć przesady poglądów jakie przedstawiał np. Seguenot. (M. Dupuy, Introduction..., p. 52) O ślubach mówi:

«Chrzest zobowiązuje nas przede wszystkim do doskonałości. Zaś inne stany w Kościele, jak np. stan zakonny, zobowiązują raczej do posługiwania się pewnymi środkami prowadzącymi do doskonałości niż do niej samej; gdyż zobowiązują do zachowania ślubów, które wyznaczają nam drogę i ułatwiają osiągnięcie doskonałości; jednak zakładają uprzednie do niej zobowiązanie (...). Tak więc pierwszą łaską jakiej powinnaś być wierna, to łaska chrześcijańska, łaska prawa ewangelicznego i Jezusa Chrystusa, naszego Pana; (...) łaska, którą otrzymaliśmy na chrzcie, która zobo-

wiązuje nas do doskonałości życia według Ewangelii, i która czyni nas na wieki służebnicami Syna Bożego.” (n° 1947; patrz 10)

Doskonałości nie postrzega Matka jedynie w sensie moralnym. Chodzi jej o „doskonałość chrześcijańską”. Chrząst „upodabnia nas do śmierci i nowego życia Jezusa Chrystusa; wyciska w naszych duszach Jego znać i podobieństwo do Syna, który jest obrazem Ojca: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski”; wprowadza nas w prawo łaski, które jest prawem miłości („Doctrine spirituelle de Mère Mectilde du Saint Sacrement”, m. Véronique Andral OSBap ; por. n 1947).

W „Brewiarzu” jest jeszcze jeden piękny list, zatytułowany „Na czym polega doskonałość chrześcijańska”, w którym czytamy:

«Cała doskonałość chrześcijańska polega na aktualnym spojrzeniu na Jezusa Chrystusa, oraz na przyłgnięciu czy nieustannym poddaniu się Jego upodobaniu. Te dwa punkty zawierają wszystko i wierne ich praktykowanie doprowadzi cię na najwyższy stopień doskonałości. Szczęśliwa dusza, która je zachowuje.» (n° 2826; patrz 11).

### **- Zjednoczenie z Chrystusem – Głową**

Chcąc przedstawić hrabinie de Châteauevieux zobowiązania płynące ze chrztu, Matka sięga ponownie po „Królestwo Jezusa” i przepisuje akt Św. Jana Eudesa, komentując go w następnym, długim liście. Niech posłuży nam on teraz jako punkt wyjścia dla przedstawienia kolejnych zobowiązań.

Matka Mechtylda koncentruje na początku swą myśl na zjednoczeniu z Chrystusem na podobieństwo głowy i członków ciała. Jeżeli mamy żyć w prawdzie naszego nowego bytu, musimy dążyć do nieustannego trwania w Jezusie, tzn.: *w Jego łasce, w Jego miłości i w Jego woli, poprzez nasze myśli, słowa i czyny.*

«Głowa wpływa na życie całego ciała ... Jeżeli pozbawisz je głowy, odbierzesz mu życie. Tak samo, jeżeli Jezus oddali się od twojej duszy, straci ona życie łaski; gdyż Jezus Chrystus jako jej Głowa przekazuje jej życie i cnotę, i bez Niego nie jest ona do niczego zdolna. (...) ... jeżeli Twoja dusza działa nie powinno się to dokonywać inaczej, jak tylko przez posłuszeństwo Jezusowi Chrystusowi, który jest jej Głową. Powinna za Nim podążać, tzn. nie może mieć innego usposobienia niż to, które On jej daje, tak bardzo mu się podporządkować, aby nigdy nie odwrócić się od Je-

go upodobania i nigdy nie działać według swego własnego ducha.» (n°1653)

**- « Żyję już nie ja, lecz to Chrystus żyje we mnie » (Ga 2,20)**

Mniszka uświadamia swej córce duchowej, jaki radykalizm pociąga za sobą wyrzeczenie się Szatana i Jego spraw, a zarazem na jak zawrotne perspektywy otwiera autentyczne przyłgnięcie do Boga. Słowem centralnym obecnych rozważań staje się „ślubowanie Jezusa Chrystusa” (*„la profession de Jésus-Christ”*). Przyrzeczenia chrzcielne są obietnicą życia Jezusem Chrystusem – przez Niego, w Nim.

«[Chrzest] jest ślubowaniem bardzo wielkim, które sprawia, że jesteś całkowicie poświęcona i konsekrowana bóstwu, żyjesz jedynie z Jezusa Chrystusa (...), żyjesz jak Jezus Chrystus» (n°1653).

«Składając je przyrzekasz mieć to samo życie, tego samego ducha, to samo serce, duszę, wolę, myśl, usposobienie i pobożność [co Jezus]». (por. n° 2408)

«Jest to ślubowanie Ciebie, o Boski Jezu”, to przyrzeczenie bycia dzięki łasce tym, kim Ty jesteś z natury. „Ślubować Jezusa Chrystusa oznacza o wiele więcej niż złożyć profesję czystości, ubóstwa, posłuszeństwa”. Oznacza to obietnicę bycia doskonałym tą doskonałością, którą Jezus Chrystus posiadał na ziemi. Jednym słowem, jest to ślubowanie Jego samego: tzn. bycia – na ile to jest dla ciebie możliwe, dzięki Jego łasce, – Jego drugim „ja”, przez naśladowanie Jego cnót. To przyrzeczenie takiego zjednoczenia, aby On był tobą bardziej niż ty sama nią jesteś.»

Zamiarem Jezusa jest «zjednoczenie cię z Nim tak dalece, aby twoje życie było kontynuacją Jego życia.» (n° 996) Dlatego jest to również «ślubowanie cnót Jezusa Chrystusa i Jego Ducha, tzn. że nie powinnaś już nic czynić inaczej, jak tylko przez Jego Ducha, a wszystkie praktykowane przez siebie cnoty, widzieć jako cnoty Jezusa Chrystusa działającego w tobie. Jeżeli jesteś pokorna, jest to pokora Jezusa Chrystusa; jeśli miłujesz bliźniego, jest to miłość Jezusowa; itd.» (n° 1653)

W innym liście Matka Mechtylda precyzuje i rozwija tą ostatnią myśl:

«powinnaś oddać się Jego Duchowi, aby działać Jego mocą, w taki sposób, by zaprzestając żyć przez siebie i według mych naturalnych możli-

wości, działać przez Jego Ducha i Boską mocą Jezusa Chrystusa. Zatrącić się w Nim, aby mówić, działać i cierpieć przez Niego; spełniając tę świętą praktykę, trwać wyniszczoną w Jezusie pragnąc i miłując ten stan, pozwalając Mu być we mnie na wszelki sposób, oddając Mu cześć i chwałę we wszystkim, bo to On wszystko uczynił.» (n°2054, AS s.146)

Wspomnijmy tu temat wyniszczenia, tak charakterystyczny dla XVII-wiecznej duchowości. Matka Mechtylda «umieszcza źródło i wzór wyniszczenia, na sposób kard. de Bérulle, w tym jakie istniało w świętej duszy Jezusa względem Słowa. (...) „On żył jedynie przez Słowo Boga, aby nauczyć nas żyć tylko przez Niego.” » (M. Véronique Andral, «Itinéraire spirituel», Rouen 1990, p.130)

«Wreszcie, [chrzest] oznacza złożenie tego samego ślubu jaki uczynił Jezus Chrystus w momencie swego Wcielenia.» (n° 1653). „Oto idę, aby pełnić Twoją wolę, mój Boże” (Ps 40). «To obietnica, że nigdy nie będzie pełniło się swojej woli, i zgoda na przyłgnięcie do każdego Bożego upodobania» (n° 2408); uczynienie z chwały i spraw Ojca jedynego motywu swoich czynów.

#### - « stan niewolnictwa »

Pozostaje nam zastanowić się nad jeszcze dwoma zobowiązaniami, na które wskazuje nam nasza duchowa Przewodniczka: bycie służebnicą i żertwą Jezusa. „Stan niewolnictwa” został nam dany w sakramencie chrztu. Z tą myślą spotkaliśmy się już w tej pracy: «łaska, którą otrzymaliśmy na chrzcie czyni nas na wieki służebnicami Syna Bożego (...). Powinnaś ... odnowić swe pierwotne oddanie się na Jego służbę.» (n° 1947)

Dotkniemy tu ponownie kwestii ślubów. Oratorium założone przez kard. de Bérulle, było wspólnotą księży poświęcających się całkowicie modlitwie i głoszeniu Ewangelii. Wzięcią łączącą poszczególnych członków był sakrament kapłaństwa, a nie profesja zakonna. Składali oni jednak różne śluby o charakterze wewnętrznym, np. „ślub niewolnictwa”, „ślub żertwy”. Pierwszy z nich wzbudził wiele wątpliwości natury teologicznej i jurydycznej. Dlatego kard. de Bérulle mówiąc o nim, używał łagodniejszych terminów („akt”, „ofiara”). Mimo to, ich praktyka rozpowszechniła się nie tylko wśród Oratorianów, i wiemy, że złożył je np. JeanJacques Olier.

Być może, że Matka Mechtylda kierowała ku „ślubowi niewolnictwa” również hrabinę de Châteaueux, gdyż w wielu listach odnajdujemy treści całko-

wicie zgodne z tym duchem, chociaż wprost nie pada słowo „ślub” (por. M. Dupuy, Introduction..., s. 53–54).

Zastanówmy się teraz przez chwilę, co oznacza służba, o której mówi nam Matka Mechtylda. Człowiek, doświadczając spotkania z Bogiem Żywym, którego jednak nie jest w stanie uchwycić zmysłami cielesnymi, odczuwa potrzebę znalezienia porównań opisujących rzeczywistość duchową. Stąd np. zestawienie służby na dworze królewskim i służby Bogu: «jeżeli uważa się za zaszczyt bycie sługą wielkich tego świata, jakim zaszczytem i łaską jest służba Jezusowi Chrystusowi!» (n° 692). «Sługa powinien wypełniać rozkazy swego pana. Bądź posłuszna Bogu we wszystkim, czego od ciebie żąda.» (n° 1653).

W zacytowanych listach używane są jeszcze inne słowa opisujące tą samą rzeczywistość: „niewola” i „więzy”. Lecz, jak podkreśla Matka Mechtylda :

«... to nie lęk ani widok sprawiedliwości Bożej nakłada na ciebie więzy, lecz raczej działanie czystego miłosierdzia i miłości. Ono zadaje ci łagodny i miłujący gwałt, aby nałożyć na ciebie jarzmo prawa Bożego – świętego i przenikniętego miłością (...). Są to więzy, w których dusza prawdziwie cieszy się zupełną wolnością. (...) „Służyć Bogu, to królować”» (n° 692)

Takie porównania odnajdujemy już w Biblii. Św. Paweł przedstawia siebie Rzymianom jako „sługa Jezusa Chrystusa” (Rz 1), Maryja mówi o sobie „niewolnica Pańska” (Łk 1). Jednak pierwszym, który nosi ten *«zaszczytny tytuł»* (n° 1653), jest Jezus Chrystus – Sługa Jahwe. To właśnie na Niego kieruje wzrok Matka Mechtylda.

«Aż do jakiego stopnia poddania i służby On się uniżył, możesz zaobserwować w całym Jego życiu. We wszystkim i wszędzie był bardzo pokorny i bardzo posłuszny. Uczynił się sługą każdego człowieka, nawet więcej, niewolnikiem ludzi i ich namiętności, gdy odebrali Mu życie na krzyżu. Czyż nie jest On na wszelki sposób poddany swemu Ojcu? Czyż nie przyszedł, aby dokonać dzieł ku chwale Boga i dla naszego zbawienia jako sługa? Powinnaś więc, naśladować Go oraz w hołdzie i jedności z Jego boskim stanem służby wobec Ojca i wszystkich stworzeń z miłości do Ojca, wejść w ducha służby, przede wszystkim względem Boga, a następnie względem stworzeń, z miłości do Ojca.» (n° 1653)

We chrzcie jednoczymy się z Jezusem, który włącza nas w swoją relację synowską wobec Ojca, w swoje posłuszeństwo pełne miłości. Toteż...

«... wierność jest najważniejsza; ale wierność tak aktualna, że nie przegapi nawet jednej chwili. Nie powodowana lękiem najemnika, lecz przez pelen miłości respekt, który utrzymuje ją w nieustannej czujności, zawsze gotowej, by być posłuszną Bogu.» (RB 5,n° 692)

To posłuszeństwo doprowadziło Jezusa do całkowitego daru z siebie dla zbawienia każdego człowieka. On sam o sobie powiedział *nie przyszedłem na ziemię, aby Mi służyono, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu* (Mt 20, 28).

We chrzcie otrzymujemy godność stania się współpracownikami Zbawiciela, uczestniczymy w pokornym uniżeniu się Syna Bożego wobec wszystkich ludzi. Matka Mechtylda kontynuuje:

«Pozostawaj więc w duchu służby wobec wszystkich dusz, tzn. miej wolę, aby służyć każdej z nich i widzieć siebie jako najmniejszą ze wszystkich.» (n° 1653)

#### - « charakter żertwy »

«Na koniec coś o charakterze żertwy, w którym oddałaś się Bogu we chrzcie.» (n° 1653)

Charakter żertwy nie jest tym samym co ślub żertwy (Ten fragment, aż do końca cytatu n° 1435 – Sœur Maria Carla Valli OSBap).

Trzeba nam żyć w charakterze żertwy *«tak, jak Jezus Chrystus to czynił, w Nim i przez Niego, na tyle, na ile stworzenie jest do tego zdolne.»* (Réponse de la Mère Prieure, dans DH, 177).

Istnieje ślub żertwy, który zawiera się w ślubie nieustającej adoracji (a) oraz nadzwyczajny ślub żertwy (b).

Jeżeli chodzi o pierwsze znaczenie (a), Matka Mechtylda wyjaśnia:

Ślub «żertwy ... zobowiązuje was do zniesienia nawet rozlewu waszej krwi i oddania życia dla chwały i spraw Jezusa w tajemnicy Jego miłości. (...) To w nas samych trzeba rozpocząć wynagradzanie chwale umiłowanego Zbawiciela; przede wszystkim w nas należy utwierdzić Jego panowanie; to w nas wreszcie, sprawiedliwość i świętość powinny dokonać swego dzieła, aby uczynić nas prawdziwymi żertwami.» (List z 04.12.1668, w LI, 304-305).

A wcześniej:

«Musimy pracować nad śmiercią naszego „ja”, abyśmy były ożywiane już tylko przez życie Jezusa; trzeba prosić Go nieustannie o łaskę życia jedynie przez Niego i dla Niego, tak jak On żyje przez Ojca i dla Ojca. Powinnyśmy Mu złożyć w ofierze wszystkie nasze pragnienia i uczucia.» (j. w.)

Co do drugiego znaczenia (b), podkreślmy tu ostrożność Matki Mechtyldy. Owszem, istnieją śluby żertwy nadzwyczajnej, jednak należy strzec się „*nadmiernego zajmowania się osobliwościami.*”

Pewnego dnia wyznała:

«Bóg chce, abym w pewnych okolicznościach czynnie współpracowała z Jego łaską, w innych natomiast oczekuje mojej całkowitej bierności i zupełnego przyłgnięcia do bezsilności, którą daje mi odczuć. Trzeba za Nim podążać, którąkolwiek drogą podoba Mu się nas prowadzić. Masz tego przykład w sobie samej. Chodzi o natchnienie, które zostało ci dane, aby ofiarować się jako żertwa rodzin X. Powinnaś znieść to wezwanie przyjmując dyspozycje, w jakie Bóg cię wprowadzi, aby mógł uczynić w tobie to, czego pragnie; nie przyspieszaj niczego ani zbyt szybko się nie opieraj. W ten sposób powierz się Bogu, by być Jego żertwą. Postąpi z tobą tak, jak będzie chciał. Albowiem w przypadku natchnień czy wewnętrznych poruszeń ku rzeczom nadzwyczajnym należy strzec się pokus, nasz własny duch niekiedy nam je podsuwa; dlatego nie można im ufać. (...) Oddaj się Bogu na wszystko, co Mu się spodoba i powiedz Mu, aby sam uczynił cię żertwą za X, jeżeli pragnąłby tego. Jeżeli tak, Jego łaska dokona tego w tobie. Lecz ty sama nie idź naprzód z własnej inicjatywy. Spójrz na swoją bezsilność i niewystarczającą wierność. Widząc swoją nicność, nędzę i ubóstwo trwaj w zawierzeniu woli Bożej.» (n° 1435)

Pod piórem Matki Mechtyldy przy temacie żertwy pojawiają się wyrażenia trudne.

Mamy tego przykład choćby w przytaczanym wyżej wielokrotnie długim liście-komentarzu. Sięga do słownictwa starotestamentalnego odnoszącego się do krwawych ofiar składanych na oltarzu Jahwe. Duszę i drogę wewnętrzną, jaką musi ona przejść, aby dojść do pełni miłości Bożej (por. RB 7) porównuje ona zwierzęcia prowadzonego na całopalenie.

Przy czytaniu tych tekstów nigdy nie możemy zapominać o źródłach, z których porównania te pochodzą (Pismo Święte, zwyczaje i przepisy rytualne

biblijnego Izraela), oraz o celu, do jakiego zmierza droga wyniszczenia własnego „ja”, tego wszystkiego, co sprzeciwia się królowaniu Boga w duszy. « *Wyobraź sobie, że to ty jesteś tą żertwą skazaną na śmierć, aby otrzymać nowe życie w Jezusie.* » (n° 3146)

Na tej drodze nie jesteśmy nigdy sami. Przeszedł ją dla nas Jezus Chrystus – Baranek Boży. Żertwy składane za Starego Przymierza były zapowiedzią Jego Ofiary. Po raz pierwszy uczestniczymy w niej jednocząc się z Ukrzyżowanym i Zmartwychwstałym Panem we chrzcie, a potem, w ciągu całego życia, karmiąc się Eucharystią – Ciałem i Krwią ofiarowanego Chrystusa.

Wsluchajmy się teraz w modlitwę naszej Matki i Mistrzynie, którą niewątpliwie zanosi za każdą z nas, jak niegdyś za swą bardzo drogą córkę:

«Oto wystarczające wyjaśnienie twoich zobowiązań płynących ze chrztu. Proszę Naszego Pana, Jezusa Chrystusa, aby dał ci swojego Świętego Ducha, byś dobrze je zrozumiała, i aby wypisał je w twoim sercu; aby udzielił ci łaski doskonałego ich wypełnienia – dzięki Jemu samemu i dla Jego czystej chwały. W Nim cała pragnę twojego uświęcenia oraz by ujrzeć cię wspaniale przyodzianą łaską chrześcijańską, którą otrzymałaś na chrzcie.» (n° 1653)

(1) Dama ta, niechętnie ustosunkowana do zakonnic, pewnego dnia z uprzejmości towarzyszyła swej znajomej w wizycie dobroczynnej. W ówczesnym Paryżu, wyniszczonym przez wojnę domową, nie brakowało ludzi przymierających głodem. W bardzo trudnej sytuacji znajdowała się również Matka Mechtylda i jej niewielka wspólnota mieszkająca na rue du Bac. Tam właśnie miało miejsce spotkanie, które przemieniło całe życie Hrabiny. Urzeczona znajomością życia duchowego i trafnością sądu ubogiej Lotarynki, z czasem stała się nie tylko jej oddaną współpracowniczką w zakładaniu nowego Instytutu, duchową córką, ale także (po śmierci swego męża) siostrą Victime du Sain Sacrement.

(2) Maria de Châteaueux przejrzała pokaźną korespondencję, jaką przez lata prowadziła ze swą drogą Matką i przyjaciółką, i na swój własny użytek ułożyła „Brewiarz”, jako że składające się na niego listy i konferencje objaśniały kolejne święta liturgiczne. Po zamieszkaniu Hrabiny w murach klasztornych zbiór ten, jak się wydaje, powiększył się, zyskał aprobatę Matki Mechtyldy, a następnie stał się cennym pismem również i dla siostr, które (mimo jego znacznej objętości) — sporządzały liczne kopie. Zawiera bowiem szereg nauk, które wpisywały się w troskę Założycielki o formację

swych wspólnot. (cf. Préface au „Bréviaire” de Mgr Charles Molette, p. 21) Ponieważ pani de Châteauevieux skrzętnie pousuwała wszystkie zdania według niej zbyt osobiste lub nieistotne – jak np. daty napisania listu – nie wiemy w jakiej kolejności teksty te powstały. Być może, że te traktujące o chrzcie św. są jednymi z pierwszych – umieszczone na początku tomiku i dotyczące samego źródła chrześcijańskiego życia.

(3) Objaśniając przyrzeczenia chrztu, mówi ona:

«... ponieważ jest to przyrzeczenie , które składasz Bogu w obliczu nieba i ziemi, musisz koniecznie zdać sobie sprawę z jego powagi i ważności. Tym bardziej, że przyrzeczenia, które składamy Bogu nie są takie same jak te, które czynimy wobec ludzi, gdyż niestałość jednych, a niewierność drugich sprawia, że łamią oni dane obietnice. Lecz w stosunku do Boga rzecz ma się inaczej: trzeba umrzeć, by niewzruszenie zachować wierność przyrzeczoną na chrzcie, nic nie może nas z tego zwolnić.» (n° 1653)

(4) «Skutkiem tej tajemnicy jest posiadanie przez duszę jedynie mocy biernej , która nie przyczynia się do jej działania, lecz ustanawia w duszy nowy byt i przygotowuje ją do nowego życia; dlatego św. Paweł nazywa chrzest wewnętrzną odnową (Rz 6, 2-7), a Jezus Chrystus, w Ewangelii wg św. Jana, narodzinami czystymi i duchowymi (J 3, 1-8) (...) wtedy łaska zwyciężyła pożądlivość, i aby teraz wydała w nas swój owoc, którym jest zjednoczenie nas poprzez nasz wolny wybór z Bogiem (z którym byliśmy złączeni tylko w sposób bierny, Bóg działał w nas bez nas), musimy działać w Nim i z Nim, wypełniając przyrzeczenia, które święty Kościół złożył w naszym imieniu, zapewniając, że chcemy należeć do Boga, żyć w Bogu, i umrzeć dla Boga, oraz poświęcając się i oddając w Jego służbę (...).» (n° 1946)

(5) «Pierwszym twoim zamiarem powinno być wzbudzenie na nowo tej łaski, która jest w nas, lecz często jak martwa i bez znaku życia; odnowienie jej, ponieważ się zestarzała, obudzenie, bo jest uśpiona; rozpalenie ognia, który Nasz Pan przyszedł rzucić na ziemię (Łk 12, 49), a który przygasł w naszych sercach; przypomnienie ducha pierwszych chrześcijan Kościoła pierwotnego, który często jest w nas jak na uwięzi i pozostaje bezskuteczny; zastosowanie go, posługiwanie się nim, umożliwienie mu wzrostu i doprowadzenie do doskonałości; wejście w ubóstwo i świętość właściwe dla Ewangelii Jezusa Chrystusa, i odnowienie pierwotnego oddania się na Jego służbę.» (n° 1947)

(6) Zjawiskiem częstym w XVII wiecznym piśmiennictwie, a które obserwujemy także i tutaj, było kopiowanie fragmentów dzieł innych autorów bez wyraźnego zaznaczenia tego. W listownych wypowiedziach Matki możemy odnaleźć więc nie tylko wpływ myśli kardynała de Bérulle czy ojca de Condren, podobne wyrażenia, ale całe partie tekstu wyjęte z różnych książek. Aż trzy z ośmiu listów bezpośrednio traktujących o pierwszym z sakramentów są zaczerpnięte z „Królestwa Jezusa”.

(7) Matka Mechtylda miała okazję poznać tego niezwykle człowieka w 1654 r. i nawiązać z nim głęboką relację przyjaźni, która sprawdziła się nie raz w przeciwnościach jakie przynosiło im życie. Oboje związani ze środowiskiem „Comapgnie du Saint Sacrement” mieli wspólnych znajomych (jak np. Gaston de Renty, Jean de Bernières), pozostawali pod duchowym wpływem szkoły beruliańskiej (Jan Eudes, który pierwszy etap kapłańskiego życia spędził w Oratorium jest bezpośrednim uczniem kard. Pierre de Bérulle i ojca Charles de Condren, których Katarzyna de Bar bardzo cenila). Oboje także korzystali z rad o. Chryzostoma de Saint Lô. Dlatego przeglądając ich pisma nietrudno zauważyć podobieństwo orientacji duchowej, wyrażenia czasem niemal identyczne. Paul Milcent uważa, że „Matka Mechtylda wyjaśnia znakomicie myśl ojca Eudesa, zarówno dotyczącą chrztu jak i innych zagadnień” („Un artisan...”, p. 272).

(8) Zacytujmy fragment z jej listu:

«... przez chrzest twoja dusza i cały twój byt są przypisane Bogu, już nie należysz do siebie i nie możesz już żyć dla siebie. Twoja dusza jest poświęcona trzem Boskim Osobom: podczas twego chrztu Jezus Chrystus poświęcił ją i namaścił świętym namaszczeniem swej łaski. I tak jak świątynie materialne nie są używane do żadnych świeckich celów, a tylko do składania codziennych ofiar i świętych darów Trójcy Świętej, tak samo twoja dusza nie powinna być profanowana żadnym małym nawet grzechem ani plamiona stworzeniami. Powinnaś patrzeć na nią jak na konsekrowaną świątynię; i z tą świadomością zachować ją czystą i jasną, gdyż ma być ona świętym miejscem spoczynku bóstwa. Powinna ona porzucić świecki sposób wykorzystywania swych władz, a także utrzymywać się w nieustannym skupieniu i uwadze pełnej czci dla wielkości, jaką w sobie zawiera.» (n°996)

(9) Ten niestrudzony misjonarz był głęboko poruszony widokiem tylu chrześcijan, którzy nie mieli w ogóle świadomości daru jaki otrzymali na chrzcie, ani jakie zobowiązania z niego wypływały. Znaczną część swego życia po-

święcił głoszeniu misji parafialnych we francuskich wioskach i miastach. Na użytek swoich słuchaczy pisał wiele książek. Na temat chrztu wypowiada się on w wyżej wspomnianym dziele „Królestwo Jezusa” (1637 r.), do którego w kolejnej jego edycji (1662 r.) dodaje rozdział zatytułowany: „Rozmowy wewnętrzne duszy chrześcijańskiej z Bogiem” – jest to nowe rozważanie na temat tego sakramentu. W 1654 r. powstaje dziełko pt. „Kontrakt człowieka i Boga zawarty we chrzcie św.”.

(10) Inny tekst na ten temat: «Być zakonnica oznacza być złączoną z Bogiem, zjednoczoną z Nim, oddaną Jemu, na nowo poświęconą Bogu przez więź nierozzerwalną, która nigdy nie może zostać zniszczona. To prawda, że ona już istnieje od chwili naszego chrztu, i że nasze dusze zostały poświęcone godnej uwielbienia Trójcy przez Jezusa Chrystusa, że zostaliśmy namaszczone Jego boskim namaszczeniem, że uczynił nas swoją własnością czyniąc nas godnymi Jego samego i swego Bożego synostwa. (...) Tak więc, po to by ją (łaskę chrztu) odnowić i zachować, wstępuje się do zakonu. Nasz Pan ustanowił je właśnie w tym celu, abyśmy mogły ponownie oddać się Bogu i odnowić w sobie ten dar, który tak mało znamy. Dlatego właśnie profesję zakonną nazywa się „drugim chrztem”. Nie zachowawszy wcale otrzymanej łaski, idziemy ją odzyskać i przyjąć na nowo, wskutek okazanego nam przez Pana miłosierdzia. On odnawia ją w naszych duszach i poprzez tę konsekrację zobowiązuje nas do większej wierności w Jego służbie, do tego by nie szukać ani nie pragnąć na ziemi niczego prócz Jego.» (n° 2466 – konferencja)

(11) Ciąg dalszy tego listu : «Pierwszy z nich polega na widzeniu Jezusa Chrystusa we wszystkim, w każdym wydarzeniu i każdym naszym działaniu. Takie Boże spojrzenie odciąga nas od oglądania się na stworzenia, na nas same i nasze sprawy, abyśmy widziały już tylko Jezusa Chrystusa. Jednym słowem, oznacza to aktualne trwanie w obecności Bożej.

Drugi punkt polega na aktualnej uległości wobec Jego świętej woli; na takim poddaniu się Jego upodobaniu, abyśmy nie miały żadnej chęci cofnięcia się, przynajmniej dobrowolnej, która mogłaby nas odwieść od pełnego szacunku posłuszeństwa.» (n° 2826)

## KUSZENIE JEZUSA

Kontynuujemy czytanie Ewangelii według św. Mateusza. On-line mieliśmy koniec rozdziału trzeciego – Chrztost Jezusa, teraz przechodzimy do 4. Rozdziału, pierwsze 11 wierszy, czyli kuszenie na pustyni.

Wtedy Duch wyprowadził Jezusa na pustynię, aby był kuszony przez diabła.

<sup>2</sup> A gdy pościł już czterdzieści dni i czterdzieści nocy, poczuł w końcu głód.

<sup>3</sup> Wtedy przystąpił kusiciel i rzekł do Niego: «Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem». <sup>4</sup> Lecz On mu odparł: «Napisane jest: *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych*».

<sup>5</sup> Wtedy wziął Go diabeł do Miasta Świętego, postawił na szczycie narożnika świątyni <sup>6</sup> i rzekł Mu: «Jeśli jesteś Synem Bożym, rzuć się w dół, napisane jest bowiem: *Aniołom swoim da rozkaz co do ciebie, a na rękach nosić cię będą, byś przypadkiem nie uraził swej nogi o kamień*». <sup>7</sup> Odrzekł mu Jezus: «Ale napisane jest także: *Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego*».

<sup>8</sup> Jeszcze raz wziął Go diabeł na bardzo wysoką górę, pokazał Mu wszystkie królestwa świata oraz ich przepych <sup>9</sup> i rzekł do Niego: «Dam Ci to wszystko, jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon». <sup>10</sup> Na to odrzekł mu Jezus: «Idź precz, szatanie! Jest bowiem napisane: *Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz*». <sup>11</sup> Wtedy opuścił Go diabeł, a oto przystąpili aniołowie i uslugiwali Mu (Mt 4,1–11).

Jest to jeden z najbardziej znanych tekstów ewangelicznych. W Liturgii używamy go jako ewangelie na pierwszą niedzielę WP przez wszystkie trzy lata, w wersjach kolejnych ewangelistów: Mateusza, Marka i Łukasza – opis kuszenia Pana Jezusa na pustyni.

Warto zwrócić uwagę na bardzo silny kontrast między tą sceną, a poprzedzającą ją sceną chrztu w Jordanie. Jak pamiętamy, poprzednio slyszeliśmy o wielkim tłumie, a teraz Jezus jest na pustkowiu. Tam jest nad rzeką – Jordaniem, teraz jest na bezwodnym pustkowiu. Tam zstępuje na Niego Duch Ojca i slyszy głos: *Oto mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie*, a tutaj znajduje się w konfrontacji z Szatanem. Pokazane jest ciekawe, natychmiastowe przejście od wielkiej bliskości, integracji ze wspólnotą i z Bogiem do bardzo głę-

bokiej próby toczonej w osamotnieniu, głodzie i pragnieniu. My mamy taką samą dynamikę, taką nieustającą sinusoidę. Od bliskości do dystansu, nieustająca gra w uzyskiwanie i tracenie.

Popatrzmy na pierwszy wiersz, gdzie jest powiedziane, że Pan Jezus poszedł na pustynię nie dlatego, bo uległ pokusie, ale poszedł, bo Go tam wyprowadził Duch. To jest bardzo ważne. Krańcowe doświadczenie aktywności złego ducha dzieje się, dlatego że na pustynię Jezusa wyprowadził Duch. Ten, który na Niego zstąpił jakby gołębica nad brzegami Jordanu. Pan Jezus pozostaje spójny w swoim postępowaniu. To czego nas tutaj uczy, to jak powinniśmy być wrażliwi na natchnienia Ducha Świętego. Duch Święty prowadzi nas tak, jak w tym przypadku Jezusa.

Oczywiście u Mateusza niesłuchanie ważna jest symbolika liczb. Post trwa czterdzieści dni, tyle samo lat Izraelici wędrowali po pustyni. Ważniejsze jest, że przypomina to czterdzieści dni, które spędził Mojżesz na górze Synaj, nie jedząc chleba i nie pijąc wody, i na koniec tego okresu postu otrzymał dekalog od Boga. Jedną z bardzo starych, nowożytnych interpretacji Ewangelii Mateusza mówi, że jest ona napisana na wzór Pięcioksięgu. Można ją rzeczywiście podzielić na pięć różnych części, które odpowiadają Torze, a Jezus jest pokazany jako nowy Mojżesz. Jest prorokiem, który nadaje Nowe Prawo na wzór Mojżesza. I w tym fragmencie jest jedna z analogii między Panem Jezusem a Mojżeszem.

Cały dialog, jaki Pan Jezus toczy z demonem można rozumieć w bardzo różny sposób. Jedną z interpretacji mówi nam, że diabeł postanawia dowiedzieć się kim jest Jezus i w jaki sposób należy rozumieć tytuł „Syn Boży”. Diabeł do końca nie wie kim jest Chrystus. Jak pamiętamy z Katechizmu, działanie Boże zostaje zawsze w sposób absolutny ukryte przed demonem. Na przykład diabeł nie znał Tajemnicy Wcielenia. Diabeł nie przeniknął tajemnicy niepokalanego poczęcia. Jest to dla niego zagadka. On widzi, że Jezus jest kimś niezwykłym, który mu dotąd nie uległ, teraz jest niesamowita scena w Jordanie, kiedy nie wyznaje swoich grzechów. Diabeł więc zaczyna się zastanawiać kim On jest. Słyszy o tym, że jest Synem Bożym i zastanawia się co to znaczy.

Kiedy my słyszymy pojęcie „Syn Boży” kojarzymy je w sposób trynitarny – druga Osoba Trójcy Świętej – Bóg. W języku biblijnym syn Boży niekoniecznie oznacza Boga tak, jak my to dzisiaj rozumiemy, ale oznacza kogoś, kto

jest z Bogiem w niezwykle bliskiej zażyłości. Na przykład synem Bożym jest król Dawid, podobnie Abraham, bo był Jego przyjacielem. Synem Bożym są ci, którzy przestrzegają Prawa, jak mówią psalmy. Zatem w języku starotestamentalnym to wyrażenie nie implikuje od razu bóstwa, tym bardziej posłannictwa mesjańskiego. Diabeł zapuszcza testery, chce się dowiedzieć kim ten człowiek, jak mu się wydaje, jest.

Popatrzmy na trzy testy, którym zostaje poddany Jezus zawsze zaczynające się od stwierdzenia: „Jeśli jesteś Synem Bożym”. Pierwszy test jest taki: *Jeśli jesteś Synem Bożym, powiedz, żeby te kamienie stały się chlebem*. Pierwsze pytanie zmierza do tego, żeby dokonał przemiany, zrobił coś czego normalny człowiek nie potrafi, żeby okazał swoją moc. Kusi Go do dokonania cudu. Diabeł chciał, żeby Jezus zmanifestował swoją wielkość, swoją wspaniałość.

Przy drugim kuszeniu, kiedy jest mowa o skakanii, rzuceniu się z narożnika świątyni, jest jakby odwrócona perspektywa. Dlatego, że w pierwszym kuszeniu siłę ma okazać Jezus dokonując cudu, a w drugim inicjatywą ma się wykazać Bóg, który ocali Go przed upadkiem. W pierwszym przypadku diabeł zakłada: jeśli jesteś Synem Bożym, to znaczy, potrafisz czynić cuda, to zrób to i to. W drugim przypadku jeżeli Bóg jest dla Ciebie rzeczywiście kimś bliskim, a Ty jesteś kimś wyjątkowym dla Boga na pewno nie pozwoli Ci skrzywdzić, na pewno Cię uratuje. Nie będzie to dla Niego problemem.

Trzecie pytanie *Jeśli jesteś Synem Bożym* to sposób rozumienia Syna Bożego, jako kogoś przeznaczonego do władania, kogoś mogącego przejąć absolutną kontrolę. Jeśli to zrobisz, to wówczas przejmiesz władzę nad światem. Warunek – jeśli mi się pokłoniysz. I Jezus znowu się od tego dystansuje.

Na tym polega kuszenie. Użyty tutaj grecki czasownik *peirazo* można tłumaczyć jako kuszę, ale również jako poddaje próbie – próbuję, sprawdzam. Możemy więc zamiast, jak to jest w powyższym tekście, powiedzieć: był kuszony przez diabła, był sprawdzony przez diabła. W literaturze nowo testamentalnej pokusa często porównywana jest do próby. Podobnej do próby metalu, który wkłada się do rozżarzonego pieca, żeby zobaczyć jakiej jest jakości. Taka jest pierwsza warstwa.

Cała ta sytuacja odnosi się do wydarzeń, które miały miejsce w roku siedemdziesiątym, czyli wtedy, kiedy wojska Tytusa obległy Jerozolimę podczas wojny żydowskiej i ostatnim punktem oporu w obleżonym mieście była świątynia. I Józef Flawiusz, historyk tego konfliktu, opisuje, że aż do ostatniego

dnia obrony, na ołtarzu świątyni były składane codzienne ofiary całopalenia. Żydzi byli przekonani, że Bóg nie dopuści, żeby ich świątynia padła łupem przedstawicieli obcego kultu. Czyli ta sama pokusa przed, którą zostaje postawiony tutaj Jezus. Cudowna magia świątyni, dlatego że dla Żydów świątynia była miejscem Bożej obecności, czyli gdzie jak gdzie, ale człowiek miły Bogu nigdy nie dozna krzywdy w świątyni, gdzie Bóg mieszka w sposób szczególny. Podobnie podczas oblężenia, co jak co, ale świątynia na pewno nie upadnie. Wszystko inne, ale na pewno nie świątynia, tym bardziej, że sprawujemy według przepisów kult do samego końca. Mamy więc aluzję do zwykłej, szarej codzienności.

Tak można ten tekst odczytywać w sposób negatywny. A jak można popatrzeć na niego w sposób pozytywny? Po pierwsze zwróćmy uwagę na to, że Pan Jezus w tym tekście mówi nam kim jest dla Niego Bóg. To jest jeden z niewielu tekstów, w którym Jezus mówi tak intymnie o swojej relacji z Ojcem i o tym co o Nim myśli. Jakby otwiera przed nami swoje serce. Gdybyśmy chcieli znaleźć tekst analogiczny, to byłby jedynie 17. rozdział Ewangelii Janowej, czyli modlitwa Arcykapłańska, w której Jezus zwraca się bezpośrednio do Ojca tuż przed pójściem na mękę.

Co Jezus mówi? *Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych.* Cytat tutaj przywołany mówi zarówno o Bogu jak i o człowieku. W polskim przekładzie „Dziela św. Augustyna o Trójcy Świętej” *De Trinitate* w najnowszym wydaniu, które ukazało się w wydawnictwie Znak, w roku 1996 jest wstęp napisany przez ks. Tischnera. W pierwszych słowach tego wstępu pisze on, że każda książka o Bogu jest również książką o człowieku. Traktat o Trójcy mówi tyle samo o Bogu, co mówi o człowieku. I rzeczywiście w obecnych czasach jest on bardzo eksploatowany antropologicznie, niekoniecznie przez filozofów, którzy są osobami wierzącymi.

W tym co mówi Pan Jezus jest to jak najbardziej słuszne. Człowiek koniecznie potrzebuje do normalnego funkcjonowania jego życia Bożego słowa. Pan Jezus nie mówi, że człowiek nie żyje chlebem, ale **nie samym chlebem**. Tutaj nie ma deprecjonowania pokarmu materialnego tylko ostrzeżenie, żeby człowiek nie ograniczał się tylko do tego. Dzisiaj moglibyśmy troszkę przewrotnie powiedzieć: „Nie samym pićem żyje człowiek”. Nie wystarczy tylko jeść trzeba się jeszcze napić. *Nie samym chlebem żyje człowiek*, bo oprócz ciała ma jeszcze duszę, tę sferę wewnętrzną, która też musi być nasycona, a ją się syci jedynie słowem Bożym.

Tutaj mogłaby nastąpić bardzo długa refleksja, co rozumiemy przez słowo Boże. Chodzi o Pismo Święte, ale też o każdą Bożą naukę. Słowem Bożym jest sam Chrystus Pan. Potrzebna jest taka zażyłość, wewnętrzny kontakt z Panem Bogiem.

Diabeł próbuje podejść Pana Jezusa, zmanipulować Go, żeby On zaczął żyć tylko samym chlebem cielesnym, a Pan Jezus broni się i nie pozwala pozbawić się swojej godności. Nie chodzi tylko o zaspokojenie potrzeb doczesnych, ale sens ludzkiego życia opiera się na zaspokojeniu tych potrzeb, które może zaspokoić jedynie Bóg. Tak jakby człowiek wyciął kawałek samego siebie i żył tylko częścią swoich potrzeb. To jest pierwsze wyzwanie – Bóg jest Kimś, kto karmi człowieka i Jezus widzi to.

Po drugie, kiedy diabeł cytuje psalm, który – nawiasem mówiąc – regularnie odmawiamy w komplecie. Pan Jezus odpowiada: *Nie będziesz na próżno wzywał Pana Boga swego*. Z jednej strony Ojciec jest tym, który żywi człowieka, ale z drugiej strony jest Kimś, kto domaga się czci, jak widzimy z tego tekstu. Nie jest dojną krową, nie jest maszynką do spełniania życzeń, tylko jest Bogiem nieskończonym, wszechpotężnym, który domaga się adoracji. Nie dlatego, że tak sobie wymyślił, tylko dlatego, że Mu się to należy. Z Panem Bogiem nie można sobie pogrywać, tylko trzeba otaczać Go szacunkiem. Jest Bogiem godnym szacunku i miłości.

I trzecia pokusa – ograniczenie się znowu do tego świata, a Pan Jezus mówi, że tylko Bogu należy się cześć. I to obejmuje całą masę naszych problemów i pokazuje Kto tak naprawdę i tak do końca pozostaje Synem Bożym i królem całego stworzenia.

Wczoraj mieliśmy Uroczystość Najświętszego Serca Jezusa, a te kilkanaście wierszy Ewangelii św. Mateusza daje nam wgląd w serce Jezusa. Patrząc na ten fragment dowiadujemy się jak to serce Jezusa bije i jakie ono jest. Czego On pragnie? Czci dla Ojca, posłuszeństwa Jego Prawu, wagi słowa Jego, które Ojciec daje, czci Ojca, żeby ludzie do tego się przekonali.

Ale też rozdział czwarty można odczytywać, jako pewnego rodzaju wzorzec wszelkiej pobożności. Wzorzec tego jak człowiek powinien kształtować swoją relację do Boga, naśladować w pobożność Pana Jezusa. Jak będziemy dalej czytać pozostałe fragmenty Ewangelii, to zobaczymy, że wszelkie decyzje Pana Jezusa, wszelkie Jego pragnienia, a ostatecznie również Jego męka i zmartwychwstanie podyktowane są tymi trzema cytatami starotestamental-

nymi, w których On mówi o swoim głębokim stosunku do Pana Boga i do człowieka:

*Nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych... Nie będziesz wystawiał na próbę Pana, Boga swego... Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu słuchać będziesz.*

O tym samym pisze w *Regule* św. Benedykt.

Mam nadzieję, że to patrzyenie na pokusę, które mamy u św. Mateusza sprawi, że spojrzymy na nią z sympatią. Warto tak na to spojrzeć. Pan Jezus przeżył ten okres kuszenia przez demona jako moment dochodzenia do szczególnej mądrości, do szczególnie jasnego oglądu spraw. I każdą naszą pokusę, jaką mamy możemy dzięki lasce Bożej przekuć w taki moment uzyskania mądrości, kiedy Pan Bóg szczególnie oświeci nas, kiedy zrozumiemy, jak się rzeczy mają. Nie tylko będziemy to widzieli, ale będziemy wiedzieli jak postępować i będziemy mieć siłę, żeby postępować właściwie. Pokusa może nam się jawić z pozytywnej strony, jako moment szczególnej Bożej laski.

Jeden z najpiękniejszych apoftegmatów jakie mamy jest, przypisywany Abba Antoniemu Wielkiemu, czyli jesteśmy przed rokiem 356, gdzie Abba Antoni mówi, że takie jest wielkie dzieło człowieka: winę swoją na zawsze, każdego dnia brać przed Bogiem, a pokusy spodziewać się do ostatniego oddechu. Ten zdrowy realizm, że każdego dnia, do końca jesteśmy poddawani próbie, jak Pan Jezus na pustyni, niech będzie dla nas wyzwalający. Święty Paweł mówi, że Bóg nie pozwoli człowieka kusić ponad to, co człowiek jest w stanie znieść.

Zachęcam, aby do tej sceny wracać, nią się karmić, medytować nad nią i prosić o wytrwałość. Pokusa to taki dar mądrości.

*Spisała Teresa Lubowiecka, Kraków*

*Tekst autoryzował o. Szymon Hiżycki*

## Wydarzenia

Ostatnie wydarzenia postaram się podać w układzie chronologicznym. I tak 7.07 znalazłam z radością długo oczekiwany list z załącznikiem:

Szczęść Boże.

Piszę w imieniu Siostry Maksymiliany z klasztoru w Jarosławiu. Jestem oblatem z jarosławskiej wspólnoty. Jakiś czas temu s. Maksymiliana otrzymała zaproszenie do współpracy z pismem *Benedictus* i poszukiwała w naszym gronie kogoś kto nawiązałby współpracę na zasadzie w miarę stałego pisania o tym „co się u nas dzieje”. Wypadło na mnie ;) W załączniku przesyłam tekst, który jest taką pierwszą informacją o oblatkach jarosławskich. Postaram się na bieżąco dosyłać kolejne artykuły. Proszę o uwagi i korektę.

Serdeczne pozdrawiam

Mirosław Majewski

A oto załącznik:

### **OBLACI ZE WZGÓRZA ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA**

Zachęteni do dzielenia się na łamach *Benedictusa* informacjami o działalności oblatów klasztoru ss. Benedyktynek w Jarosławiu pragniemy przedstawić krótką historię naszej wspólnoty.

Zacząło się pięć lat temu, w marcu 2015 roku, dokładnie 23. dnia tego miesiąca w ŚWIĘTO PRZEJŚCIA DO NIEBA OJCA NASZEGO ŚW. BENEDYKTA. W tak uroczystym dniu odbyło się pierwsze spotkanie dla kandydatów na oblatów. Misja opieki i tworzenia grupy została powierzona s. Maksymilianie Gduli OSB. Tak się zaczęło. Po pięciu latach grupa liczy już blisko 20 osób. Ale wróćmy do początków. Rozpoczęły się więc regularne comiesięczne spotkania prowadzone przez s. Maksymilianę, która uczestnikom przybliżała filary benedyktyńskiej duchowości: Liturgii Godzin, *Lectio divina*, a także Modlitwy Jezusowej. W listopadzie 2015 r. po raz pierwszy do kandydatów na oblatów przyjechał z Tyńca o. Włodzimierz Zatorski. Opiekun tyńskich oblatów rozpoczął tym samym cykl spotkań opartych o zagadnienia duchowości benedyktyńskiej opisane w swej książce *Dziesięciokrąg*. Koniec pierwszego roku działalności wiąże się z dwiema ważnymi datami. We wspomnie-

nie św. Gertrudy z Helfty, 16 listopada, przeorysza s. Barbara Dendor OSB zatwierdziła Statuty Oblatów Świeckich Klasztoru Sióstr Benedyktynek w Jarosławiu. Miesiąc później, 8 grudnia w **UROCZYŚĆ NIEPOKALNEGO POCĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY – Patronki Kongregacji Mniszek Benedyktynek w Polsce**, oficjalną prośbę o przyjęcie na okres próby do wspólnoty oblatów złożyła Barbara Wrzos, pierwsza nowicjuszka naszej wspólnoty. Taki był pierwszy rok.

W styczniu 2016 r. kolejne trzy nowicjuszki rozpoczynają roczny okres próby. Kolejne konferencje o kręgach benedyktyńskiej duchowości wygłasza ojciec Włodzimierz. Kolejni też kandydaci przyglądają się wspólnocie z zamiarem podjęcia decyzji o dołączeniu do grupy. W UROCZYŚĆ MATKI BOŻEJ KRÓLOWEJ POLSKI, 3 maja 2017 r. cztery nowicjuszki: **Barbara, Elżbieta, Agnieszka i Urszula** składają przyrzeczenia stając się pierwszymi oblatkami jarosławskiego klasztoru. We wrześniu nowicjat zaczynają trzy kolejne osoby, tym razem mężczyźni, w tym ksiądz Marek. Ojciec Zatorski przyjeżdża nadal do Jarosławia kontynuując formowanie oblatów w oparciu o swój „Dziesięciokrąg”, podejmując też kolejne tematy, między innymi o „Ośmiu duchach zła” według Ewagriusza z Pontu. Nowością wprowadzoną w jarosławskiej wspólnotcie w 2018 roku jest „Dzień Benedyktyński” – dzień przeżywany przez oblata indywidualnie, obejmujący uczestnictwo we wszystkich modlitwach sióstr, pracy i rekreacji. W maju 2018 wspólnota powiększa się o kolejne osoby. Nowicjat rozpoczynają Danuta, Ewa i Janusz. Po raz pierwszy też oblaci z Jarosławia uczestniczą w **IV Zjeździe Oblatów w Opactwie Św. Piotra i Pawła w Tyńcu, włączając się w rozważania o tym „Jak wielbić Boga w codzienności”**.

„W mocy Słowa Bożego – praktyka *Lectio divina*” to temat pierwszych rekolekcji dla oblatów w jarosławskim klasztorze. W lutym 2019 r. do wspólnoty przyjeżdża O. Szymon Hiżycki. Opat tyńiecki w ciągu trzech dni głosi rekolekcyjne nauki, sprawuje Eucharystię, uczestniczy w modlitwach liturgicznych. Na jego ręce złożyło przyrzeczenia czterech nowych oblatów, w tym dwóch księży. Grupa jarosławska liczy więc już 12 osób – ośmioro oblatów i czworo nowicjuszy.

Ojca Hiżyckiego gościliśmy też jesienią ubiegłego roku z konferencjami o znaczeniu świeckiej oblatury i symbolicznie medalika świętego Benedykta. Na początku bieżącego roku wspólnotę odwiedził o. Konrad Małys OSB, a pod koniec lutego 2020 odbyły się drugie rekolekcje dla oblatów pt. **„Abba powiedz słowo”- czyli jak czytać Ojców Pustyni?** Tematykę mądrości za-

wartych w apoftegmatych wyjaśniał o. Szymon Hiżycki. Rekolekcje podobnie jak w poprzednim roku były doskonałą okazją do miłych nam ceremonii. Czworo nowicjuszy złożyło obłackie przyrzeczenia. Czworo kandydatów rozpoczęło nowicjat. Po pięciu latach wspólnota oblatów klasztoru w Jarosławiu liczy więc 12 oblatów, 4 nowicjuszy i kilkoro kandydatów w których dojrzewa decyzja o dołączeniu do nas.

To krótka historia wspólnoty jarosławskich oblatów. Pięć dynamicznych lat. Obecna sytuacja związana z epidemią wstrzymała nasze bezpośrednie spotkania, ale formacja trwa. Na stronie klasztoru [www.benedyktynkiopactwo.pl](http://www.benedyktynkiopactwo.pl) dzięki uprzejmości o. Hiżyckiego możemy odsłuchiwać konferencje, które głosił dla Benedyktynek z całej Polski i kilku sióstr zza wschodniej granicy w ramach kursu monastycznego w Tyńcu. Zamieszczamy też konferencje nagrane w Jarosławiu podczas rekolekcji. W zakładce „konferencje audio” są umieszczone wszystkie materiały, w tym wykłady o. Zatorskiego i o. Małysa. To bogactwo nauki do nas skierowanej przez przyjaciół jarosławskiego opactwa w ciągu blisko pięciu lat. Tym bogactwem chcemy się dzielić, więc zapraszamy oblatów z innych klasztorów w Polsce do słuchania naszych dźwiękowych zasobów.

ABY WE WSZYSTKIM BYŁ BÓG UWIELBIONY!



Weszłam z ciekawości na polecaną stronę internetową i znalazłam bardzo starannie prowadzoną kronikę obłacką, bogato ilustrowaną. Powyższe zdjęcie zostało wykonane podczas rekolekcji z o. Szymonem, ostatniego spotkania przed pandemią. (tl)

## 11 LIPCA 2020 W TYŃCU

Niestety nadal „korzystam” z dyspensy, należącej mi się potrójnie (wiek, choroba, strach) i nie było mnie ciałem w Tyńcu. Poprosiłam więc Martę Zielińską i Jolę Obczyńską, aby dla celów kronikarskich pomogły w sporządzeniu sprawozdania z tegorocznych uroczystości. Poniżej owoc ich pracy. (tl)

Przygotowania do Uroczystości Św. Benedykta rozpoczęły się dużo wcześniej. Do Tyńca przyjechałam w czwartek 9 lipca. Obecny był już ks. Przemysław Sawa, który od 6 lipca gościł w opactwie, jako stażysta przygotowując się do przyrzeczeń oblackich.

W piątek tyniecki dom gości wypełnił się do ostatniego miejsca. Licznie stawiała się grupa oblatów warszawskich, przyjechali również składający przyrzeczenia stale, którym towarzyszyli członkowie rodzin i przyjaciele.

Nasz dzień skupienia w sobotę 11 lipca rozpoczął się Adoracją Najświętszego Sakramentu, w tym roku dzięki życzliwości o. Proboszcza, w kościele. Po adoracji Ojciec Opat przyjął do nowicjatu Marlenę i Krzysztofa Kordalskich.



Marlena i Krzysiu pojawili się na naszych spotkaniach w listopadzie 2019 roku, cierpliwie przeczekali okres epidemii i zamrożenia, następnie po odbyciu pięciu spotkań zostali przyjęci do Wspólnoty Oblatów Tynieckich na okres próby, teraz czeka ich okres nowicjatu.

Podczas przerwy kawowej świętowaliśmy 40. urodziny naszego prefekta Ojca Opata Szymona Hiżyckiego, był tort z herbem opactwa, życzenia, prezent



i uroczyste 100-lat. Troszkę zaskoczony Ojciec Opat wspomniał, że Oblaci są dla niego jak świece na torcie. Obowiązek pokrojenia urodzinowego tortu przejęły na siebie Ela Wolska i Dorota Przeździecka. Po przerwie kawowej odbyła się konferencja poświęcona nie tylko regule, ale również postaci Ojca Naszego Benedykta. Czas szybko mijał i zbliżał się najważniejszy punkt naszego spotkania.

Po uroczystych nieszpórach, rozpoczęła się Msza święta Konwentualna podczas której, siedmioro naszych oblatów: ks. Przemysław Sawa, Barbara Łata, Marzena Matejczyk, Urszula Oldakowska–Jedynak, Mirosław Danch, Andrzej Pyszczek i Robert Prokocki złożyło przyrzeczenia oblackie.



Dzięki nowoczesnym technologiom i telewizji internetowej podczas Mszy świętej mogli nam towarzyszyć i łączyć się z nami w modlitwie. Oblaci, którzy ze względu na epidemię nie przyjechali na spotkanie.

Po wspólnej kolacji i komplecie z mnichami miał miejsce jeszcze jeden punkt programu – rekreacja przy lampce wina. Nasza oblacka wspólnota postanowiła tym razem zaprosić na wspólne świętowanie naszych drogich mnichów, którzy przybyli dość licznie. Niektórzy uznali to spotkanie za początek nowej tradycji, którą należałoby w przyszłości kontynuować.

W przygotowaniu wieczornego spotkania dzielnie pomagała ekipa organizacyjna, która zadbała również o to, żeby nasze lampki z winem nie były puste. Pamiętaliśmy jednak o zaleceniu św. Benedykta, że „należy pić mało.”

Wspólnie z Braćmi mogliśmy świętować i cieszyć się razem ze składającymi przyrzeczenia, mieliśmy też okazję poznać ich bliżej i usłyszeć świadectwa ich osobistej drogi do oblatury. [Niektórzy na prośbę Marty Zielińskiej przysłali świadectwa ze zgodą, aby wydrukować je. przyp. redakcji].

Oto one w kolejności nadsyłania:

Zgodnie z naszą rozmową 11. lipca b.r. po przyrzeczeniach oblackich miałem napisać kilka słów swojego świadectwa, co niniejszym czynię.

Moje pierwsze spotkanie z Tyńcem miało miejsce kilka lat temu, w zwyczajne popołudnie dnia powszedniego. Wszedłszy do pustego kościoła zobaczyłem umieszczoną na „przedsoborowym” ołtarzu głównym ikonę — przedstawiającą głowę Chrystusa Pana. Odniosłem wówczas dziwne wrażenie, że mimo, iż jest to tylko statyczny obraz, porusza on ustami, tak jakby... chciał coś mi powiedzieć.

Oczywiście nic nie słyszałem, widziałem tylko „mówiący” do mnie obraz. Nieco później, „przypadkiem”, wpadła w moje ręce *Reguła* św. Benedykta i jej pierwsze słowa „SŁUCHAJ synu nauk mistrza...”. Wtedy uznałem, że może jest to droga, którą mogę dojść do poznania tego, co Mistrz z Nazaretu chce mi powiedzieć. I tak oto rozpoczęła się trwająca już kilka lat przygoda z Tyńcem, Benedyktynami i wspólnotą Oblatów, ale przede wszystkim spotkanie z żywym Słowem Bożym, Tym, w którym żyjemy poruszamy się i jesteśmy, jedynym Słowem, które JEST jednocześnie i Drogą, i Prawdą, i Życiem. Niech będzie za to Bóg, Ojciec Wszechmogący uwielbiony: przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, w jedności Ducha Świętego. Jemu, w Trójcy Jedynemu Bogu, cześć i uwielbienie na wieki wieków. Amen!

Mirosław Danch

Zgodnie z Pani prośbą przesyłam kilka zdań o sobie jakie wygłosiłam 11 lipca 2020, po złożeniu przyrzeczeń oblackich.

Pierwszy raz do Tyńca dotarłam 22 lata temu. Na początku były to przyjazdy turystyczne do Krakowa i okolic. Podczas jednej z wycieczek trafiłam na modlitwę południową mnichów w kościele i poraziło mnie.....Później trafiłam na rekolekcje do Ojca Leona, ś. p. Ojca Jana Pawła Konobrodzkiego, Ojca Włodzimierza i Ojca Opata. Zaczęłam interesować się postacią św. Benedykta i jego *Regułą*, którą od roku 2014 czytałam wraz z komentarzami. Bardzo również cenię literaturę benedyktyńską, która jest moją podstawową lekturą a chorał Scholi Benedyktynów w Tyńcu jest moim codziennym towarzyszem życia, szczególnie lubię *Kompletę*. Tyńiec to prawie połowa mojego życia, które pod wpływem tego miejsca i ludzi tu spotkanych zmieniło się na lepsze.

Marzena Matejczyk, Białystok

Droga Marto,

Napisać świadectwo w czterech zdaniach to nic nie napisać, szczególnie jak się ma łatwość wypowiedzi.

W tym roku mija pięć lat odkąd moje nogi przekroczyły próg Opactwa Tynieckiego. Przybyłem tutaj na rekolekcje, które sam sobie wybrałem, a które otrzymałem w prezencie na moje 40 urodziny. Tutaj po wielu latach wróciłem na łono Kościoła. Tutaj po raz pierwszy w swoim życiu miałem lzy w oczach przystępując do komunii św. Z tamtego okresu najbardziej zapamiętam pytanie o. Szymona, opata, który wiedząc skąd przyjechałem, zapytał się mnie dlaczego Tyniec a nie Lubiń skoro mieszkając w Wielkopolsce do Lubinia miałbym bliżej. Odpowiedziałem wtedy, że nie miałem pojęcia o tym, że jest jakieś opactwo tak blisko mnie i że Bóg wybrał dla mnie Tyniec.

Ważnym momentem była odejście o. Jana Pawła Konobrodzkiego. Wtedy uświadomiłem sobie, że nie odszedł ktoś mi obojętny tylko, że ja również straciłem członka „rodziny”. Wtedy zrozumiałem, że Tyniec to nie jest miejsce, w którym mieszkają zakonnicy lecz miejsce, w którym mieszkają moi bracia i moi ojcowie. Zupełnie nieświadomie stałem się częścią rodziny benedyktyńskiej. To wówczas zrodziła się myśl, że związek ów powinienem dookreślić.

Rozeznawanie, prośba o przyjęcie do nowicjatu oblackiego oraz sam nowicjat nie było czasem ani trudnym ani łatwym. Było czasem innym. Pełnym wielu wątpliwości, niepokoju. W tym czasie zdałem sobie sprawę, że dla mnie być oblatem oznacza zrezygnowanie ze swojej indywidualności. W moim środowisku, a przynajmniej tak mi się wydawało, jestem jakąś osobą. Rozpoznawalną i charakterną. Stając się oblatem wszedłem w środowisko osób, które doskonale już się znają. Zostałem wrzucony do ogromnego tygła „pierwiastków”, które niekoniecznie zawsze łączą się ze sobą wiązaniami. Tutaj jestem zaledwie ziarnkiem piasku. Tyle tylko, że tych ziarenek jest więcej i wszystkie razem stanowią one skałę.

Wracając do początku mojego świadectwa musicie wiedzieć, że gdyby nie mój przyjaciel Zbyszek, osoba poza kościołem, jak sam o sobie mówi – wątpiąca i poszukująca, nigdy bym do Tyńca nie trafił. To on mi opowiadał o klasztorze, o klasztornej kuchni. To właśnie nim, osobą ochrzczoneą lecz

slabo wierzącą, posłużył się Bóg, żeby mnie przywrócić do życia. Teraz ja postaram się mu pokazać Boga od kuchni. Myślę, że to kwestia czasu, bo kropla draży skalę, kiedy przyjedzie ze mną do klasztoru. Dlatego proszę Was moje siostry i bracia Oblaci, módlcie się za Zbyszka i za ten dzień, w którym nachalną swoją modlitwą wyrwiemy go ze śmierci do życia. Bardzo Was o to proszę.

Ja obiecuję, że dołożę wszelkich starań, by tak żyć, **aby we wszystkim Bóg był uwielbiony.**

Wasz brat, Robert

Moja droga do oblaty benedyktyńskiej formalnie nie jest długa, choć od innej strony ma swoje wieloletnie ścieżki. W moim życiu wewnętrznym ważne były następujące wartości: Słowo Boże, liturgia, modlitwa osobista i wspólnotowa, doświadczenie wspólnoty. Od początku posługi kapłańskiej zaangażowany byłem w budowanie różnych wspólnot, zwłaszcza formacyjnych i ewangelizacyjnych. Głównym dziełem było i jest istnienie wspólnoty Szkoły Ewangelizacji Cyryl i Metody, którą tworzy wiele osób w kraju i za granicą. I znowu od początku uczyłem ludzi miłości do Biblii, liturgii, modlitwy, zdrowej formacji wiary. Tworząc dzieło podpatrywałem różnych ludzi z historii Kościoła oraz współczesnych prowadzących różne wspólnoty. To poszukiwanie doprowadziło mnie do Tyńca, o którym często myślałem. Przez lata czytałem o duchowości benedyktyńskiej, o oblatach św. Benedykta. W jednym dniu poczułem, że muszę pobyc kilka dni w Tyńcu. I tak zrobiłem. Podczas tego pierwszego pobytu w opactwie doznałem niejako wewnętrznego olśnienia - czytając z uwagą Regułę św. Benedykta rozpoznałem, że prowadzona przeze mnie Wspólnota żyje tą Regułą oraz że ja osobiście powinienem związać się z klasztorem. To była szybka decyzja. Następnie porozmawiałem z o. Włodzimierzem i zostałem przyjęty do nowicjatu oblackiego. Wzrastało moje wewnętrzne związanie z opactwem, czułem się i czuję tam jak u siebie. I choć zasadniczo nie mogę być na dniach skupienia, które odbywają się w soboty (z racji prowadzonych rekolekcji weekendowych czy prowadzonych wykładów na Uniwersytecie Śląskim), to jednak nastąpiło duchowe związanie. Każde wspólne spotkanie, a w sposób szczególny pobyty w klasztorze (zwłaszcza w ramach stażu) odżywia mnie wewnątrz. Z tego powodu poprosiłem o dopuszczenie do aktu oblacji. Zapytałem mojego biskupa o pozwolenie i ponieważ wyraził zadowolenie z mojego pragnienia życia benedyktyńskiego w świecie, nie miałem wąpli-

wości co do woli Bożej. Dodatkowo, w czasie kilkudniowego pobytu w opactwie przed przyrzeczeniami doświadczyłem autentycznej walki duchowej – wiele zniechęceń, wątpliwości. Czymś co mnie podtrzymywało to była stałość. Wszystkie trudności odeszły w uroczystość św. Benedykta, a podczas Eucharystii odczułem pokój i Boże błogosławieństwo.

Cieszę się złożonymi przyrzeczeniami i dzielę się z innymi, tak jak wcześniej, głównymi wartościami tożsamości wypływającej z Reguly św. Benedykta.

Bogu dziękuję za łaskę, a Ojcom i Braciom z opactwa oraz Siostram i Braciom oblatom za przyjęcie.

Niech Bóg jest uwielbiony.

ks. Przemysław Sawa, Bielsko-Biała

Pierwsze moje spotkanie ze Św. Benedyktem miało miejsce w roku 2008 w klasztorze na Monte Cassino, podczas podróży do Włoch. Nie interesowała mnie wówczas jeszcze *Reguła Św. Benedykta*, ale piękno i kultura tego kraju. Można powiedzieć nawet, że szybko zapomniałam o wrażeniach z klasztoru. W pamięci po Monte Cassino pozostał mi tylko cudowny krajobraz i Polski Cmentarz Wojenny. Mimo to jednak wizyta ta okazała się impulsem do duchowych poszukiwań.

I tak w październiku 2012 roku wybrałam się do Bośni i Hercegowiny, gdzie jeden dzień był zaplanowany na Medjugorie. Poznałam tam dziewczynę, która w taki sposób mówiła o Jezusie Chrystusie, że owocem tego spotkania była rewolucja duchowa w moim życiu. Duży wpływ też wywarł na mnie wówczas znaleziony „przypadkiem” w Internecie audiobook „*Opowieści Pielgrzymy*”. Pod wpływem zawartych tam treści zainteresowały mnie kolejne piękne teksty o tematyce duchowej, między innymi „*Drabina Raju*” Św. Jana Klimaka.

Na początku 2014 roku odkryłam również Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, pierwsza lektura to „*Kierownictwo Duchowe Według Ojców Pustyni*” O. Szymona Hiżyckiego z serii *Z Tradycji Mniszej*. Tak oto z pomocą moich przewodników – książek bardzo późno, bo dopiero w 2016 roku przyjechałam pierwszy raz do Opactwa w Tyńcu.

W tym czasie jednocześnie uczęszczałam na studia podyplomowe w Krakowskiej Szkole Biznesu, stąd przez okres jednego roku co drugi weekend

spędzałam czas na wykładach i jednocześnie w Opactwie uczestnicząc w Liturgii Godzin. Atmosfera klasztorna, czytania liturgiczne i literatura monastyczna ładowały moje baterie i dodawały sił w życiu zarówno codziennym jak i zawodowym.

Z czasem nie wyobrażałam już sobie swojego życia bez Monastycznej Liturgii Godzin i wizyt w Tynieckim Opactwie. To właśnie w tym okresie zrodziło się pragnienie dołączenia do wspólnoty, którą łączy modlitwa i *Regula* św. Benedykta.

Podążając za tym pragnieniem w roku 2017 dołączyłam do grupy osób praktykujących Modlitwę Jezusową, którą opiekuje się Ojciec Opat, a na początku roku 2018 poprosiłam O. Włodzimierza Zatorskiego ówczesnego Prefekta Oblatów o przyjęcie do wspólnoty tynieckich oblatów. Wspólnota wówczas przeżywała niezwykle czas, przygotowania i uroczystość – beatyfikację Hanny Chrzanowskiej. Dyskretnie chłonęłam radość wypływającą z osób, które uczestniczyły w uroczystości, a następnie dzieliły się wrażeniami ze wspólnotą.

Rok 2018 był dla mnie rokiem szczególnym również dlatego, że 21.05. zawierzyłam swoje życie Jezusowi przez ręce Maryi według nabożeństwa św. Ludwika Marii Grignon de Montfort. Od tego czasu moje życie nabrało większego sensu.

Po dwóch latach nowicjatu, po budującej rozmowie z opiekunką oblatów Jolą Obczyńską i oczywiście zgodzie Ojca Opata oraz w co nie wątpię dzięki ogromnej łasce Bożej w dniu 11.07.2020 złożyłam uroczyste przyrzeczenia oblackie.

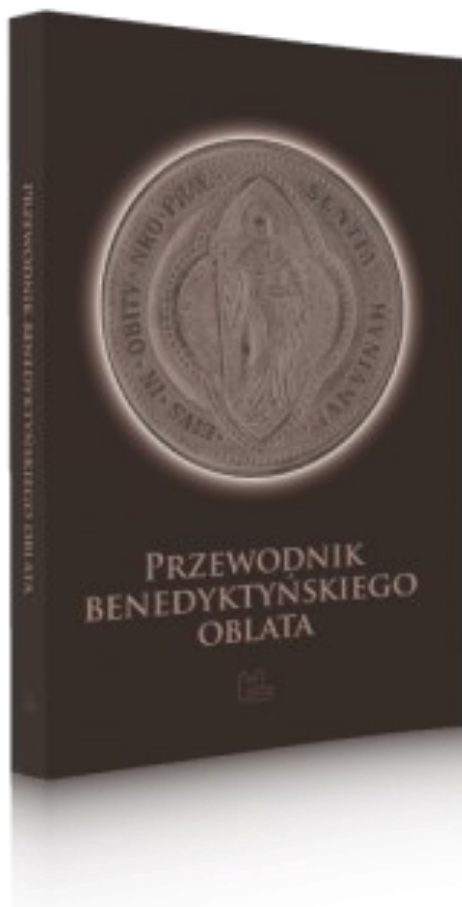
Dziękuję Bogu i Wam Drodzy Ojcowie oraz Wszystkim Tym, którzy wspierali mnie swoją modlitwą i dobrym słowem, dziękuję że Jesteście.

*Barbara*

I na koniec refleksja Marty Zielińskiej:

Sądzę, że wielu z nas oblatów, obecnych na Mszy św. i towarzyszących przystępującym do przyrzeczeń w tym ważnym dniu dla całej wspólnoty, myśli o tym samym momencie naszego życia, gdy pełni wzruszenia i emocji staliśmy lub klęczeli przed aktualnym ojcem opatem i odczytywaliśmy z karki formułę przyrzeczenia. Czy byliśmy w pełni świadomi przyjęcia na siebie zobowiązań na przyszłość jakie ono ze sobą niesło i wypełniania ich w zgiełku naszego świeckiego życia?

Dlatego pisząc te słowa wzięłam znów do ręki książkę „Przewodnik benedyktyńskiego oblata”, zakupioną na początku mojej przygody duchowej wśród mnichów benedyktyńskich i wydaje się, że często do niej zaglądałam, bo okładka nosi na sobie znaki jej częstego używania. Przejrzałam ją na nowo i pragnę polecić ją wszystkim, którzy rozpoczynają swą drogę czy to po przyjęciu na okres próby czy już po przyjęciu do Wspólnoty Oblatów św. Benedykta. Odpowiada ona na wszystkie pytania, które zadawali sobie i współbraciom oblatom wszyscy przed nami, pragnący żyć charyzmatem św. Benedykta.



## KOLEJNE OBLATKI I NOWICJUSZKI U BENEDYKTYNEK-SAKRAMENTEK W WARSZAWIE

Tegoroczna uroczystość świętego Benedykta była wyjątkowym i bardzo radosnym świętem dla naszej warszawskiej wspólnoty, która powiększyła się o kolejne cztery oblatki i dwie nowicjuszki oblackie.

Ten piękny dzień 11 lipca rozpoczęliśmy Mszą świętą, którą celebrował ks. Andrzej Tulej, kapelan sióstr i oblat benedyktyński. Podczas niecodziennej, bo remontowej scenerii, wśród ogromnych rusztowań i folii malarskich cztery nowicjuszki: Basia, Bożenka, Stasia i pisząca poniższe słowa Joasia,



złożyły przyrzeczenia oblackie i zostały przyjęte przez Matkę Przeorysę do wspólnoty oblatów benedyktyńskich przy klasztorze Benedyktynek-Sakramentek w Warszawie. Zaraz po nich swoje przyrzeczenia oblackie odnowiła piątka oblatów, którzy akurat obchodzili piątą rocznicę przyrzeczeń i oblatka trzy lata po swoich przyrzeczeniach. A tuż po Mszy świętej do grona nowicjuszy oblackich dołączyły dwie kandydatki: Ania i Kasia. Okoliczności remontowe nikomu za bardzo nie przeszkadzały, a jak zwróciła uwagę

Stasia miały nawet pewien wymiar symboliczny – jako przypomnienie, że mamy wciąż i nieustannie „remontować” swoje dusze i serca, nawracać się każdego dnia.



Po Mszy świętej, wspaniałych życzeniach i krótkiej, ale pełnej radości agapie przygotowanej przez oblatów, nowicjuszek i osoby zaprzyjaźnione z naszą wspólnotą, głos zabraly nasze siostry, które przygotowały dwie konferencje poświęcone Matce Mechtyldzie i jej naukom duchowym. Siostra Cecylia przybliżyła nam kolejną ważną w życiu naszej Matki Mechtyldy kobietę i uczennicę duchową, a była nią – obok hrabiny de Rochefort – hrabina Maria de Châteauevieux. Hrabina de Châteauevieux była też fundatorką Instytutu Mniszek Benedyktynek od Nieustającej Adoracji Najświętszego Sakramentu, a po śmierci męża nawet przyjęła habit i imię Wiktima (franc. victime - żerwa). Jak bliska, ale i intensywna była przyjaźń duchowa tych dwóch kobiet: Matki Mechtyldy i hrabiny Marii, to piękna i bardzo ciekawa opowieść, którą opublikujemy w „Benedictusie” w kolejnym numerze. W tym numerze prezentujemy konferencję siostry Dominiki, która – szczególnie mając na uwadze, że to dzień przyrzeczeń oblackich – postanowiła przybliżyć nam, dla czego, ale i jak bardzo dla Matki Mechtyldy był ważny pierwszy sakrament, czyli chrzest. (js)

## **MARYJA U ŚWIĘTEGO BENEDYKTA**

Z księdzem Wiesławem Kaniugą, proboszczem parafii Świętego Benedykta Opata w Lubajnach koło Ostródy rozmawiamy o odpuscie i odkrywaniu benedyktyńskiego ducha.

– Odpust w księdza parafii odbywa się dość nietypowo, bo 13 lipca, choć uroczystość św. Benedykta patrona Europy przypada na dzień 11 lipca...

– Tak jest co roku. Powodem tego jest fakt, iż w naszej parafii znajduje się sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej. Ponieważ objawienia miały miejsce każdego 13-go dnia miesiąca od maja do października, w lipcu dzień ten postanowiliśmy połączyć z parafialnym odpustem. W ten sposób kościół jest licznie odwiedzany. Uczestniczą w nim nie tylko mieszkańcy Lubajn i okolic, ale również nieodległej Ostródy a nawet Olsztyna.

– Liturgii przewodzą zapraszani księża, w tym roku był to ks. Bartłomiej Koziej z parafii św. Ojca Pio w Ostródzie. W homilii nawiązał do dziedzictwa świętego Benedykta, do którego powinniśmy odwoływać się również w dzisiejszych czasach.

– Na mszach jest nawet i dwudziestu księży. Pandemia koronawirusa zmieniła ten stan rzeczy, nie mniej jednak kilku księży przyjeżdża. W ubiegłym roku

homilię wygłosił mój kolega z roku, ks. dr Bogumił Wykowski, proboszcz z Biesala.

– Miejsce to jednak jest odwiedzane nie tylko podczas odpustu.

– Każdego roku we wrześniu z pielgrzymką przychodzi tutaj młodzież szkół średnich z Ostródy. Razem to jest nawet z tysiąc osób. Również we wrześniu zachodzą tutaj pątnicy pielgrzymujący do Gietrzwałdu z Ostródy oraz z Lubawy.

– Parafia powstała w 2005 roku, rok później ksiądz został jej proboszczem. Jak to było z narodzinami parafii św. Benedykta?

– Wybór patrona miał miejsce niedługo po wyborze kardynała Josepha Ratzingera na papieża, kiedy ten przybrał imię Benedykta XVI. Okazało się, że nie ma u nas parafii pod wezwaniem św. Benedykta. Jesteśmy jedyną parafią w całej archidiecezji warmińskiej, której patronuje ten święty.

– Kiedy ksiądz przyszedł na parafię, zapewne sam zaczął odkrywać tego mnicha?

– Zacząłem go poznawać i się go niejako uczyć, chociaż co nieco o nim wiedziałem. Święty Benedykt stał się moim patronem. Zawsze wzywam jego wstawiennictwa, aby wspierał mnie, jak i parafian. Jestem dumny z tego, że patronuje nam tak wielki święty, który położył podwaliny pod chrześcijańską Europę. Bez niego nasz kontynent tak by nie wyglądał. Benedyktyni przepisywali księgi, zakładali szkoły czy chociażby zajmowali się uprawą roli.

– Benedyktyni mieli i swój udział również na tych ziemiach.

– Wystarczy wspomnieć postacie św. Wojciecha czy św. Brunona z Kwerfurtu, którzy ewangelizowali te tereny i tu ponieśli męczeńską śmierć.

– Kilka lat temu w parafii miał miejsce remont.

– Wnętrze zostało gruntownie odnowione i, z czego jestem bardzo zadowolony, pojawił się w nim również duży obraz świętego Benedykta.

Na odpust parafialny, który odbył się 13 lipca przybyli również przedstawiciele Wspólnoty Benedictus z Olsztyna. Po Mszy świętej różaniec razem z księżmi poprowadziła Barbara Marszałek, która przygotowała rozważania. (wk)



### Tajemnica I, ZMARWYCHWSTANIE:

W dniu Zmartwychwstania Chrystus kieruje do Wszystkich ważne słowa: „POKÓJ WAM!”. Te słowa przyjął św. Benedykt i w swojej Regule zachęca: „Szukaj pokoju, dąż do niego!” Matka Boża wszystkie słowa Jezusa rozważała, zachowywała w sercu i wprowadzała je w życie. Ona jest naszą Przewodniczką w wierze!

### Tajemnica II, WNIEBOWSTĄPIENIE:

Pan Jezus, przed Wniebowstąpieniem, pozostawił Orędzie: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu...” Matka Boża Fatimska czyni to jako nasza kochająca Matka poprzez swoje Orędzie, a Św. Benedykt poprzez świadectwo swojego życia i życia swoich synów i córek duchowych.

### Tajemnica III, ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO:

Jak głosi ta tajemnica, DUCH ŚWIĘTY ZOSTAŁ ZESŁANY na świat. „Bez Jego tchnienia cóż jest wśród stworzenia? Jeno cierń i ńędze”. Otwierajmy nasze serca i przyjmujmy dary Ducha Świętego, jak czynili to Matka Boża i Święty Benedykt.

### Tajemnica IV, WNIEBOWZIĘCIE NMP:

Między ziemią, a niebem trwa walka. Ziemia przyciąga swoimi powabami i pokusami, a niebo z miłością i pokorą oczekuje na nasze wybory. Na nasz wybór Nieba!

### Tajemnica V, UKORONOWANIE NMP NA Królową Nieba i ziemi:

Ukoronowanie Najświętszej Maryi Panny na Królową Nieba i ziemi, jest zachętą dla nas, że pokora, wiara i wierność Bogu są ukoronowaniem zwycięstwa. Święty Benedykt i wszyscy nasi święci Patroni są przykładem, jak wejść do Królestwa Bożego. Matko Boża Fatimska i Święty Benedykcie, MÓDL-CIE SIĘ ZA NAMI!

*Fotografowała drżąca ręką poproszona o to uprzejma parafianka.*



## **KLUB BENEDYKTA W ŁODZI**

31 lipca znalazłam w poczcie list od Krysi Fuerst zatytułowany „Nowina z Łodzi”, w którym między innymi napisała:

Od mniej więcej dwu lat nasz kurialny mecenas, który pisał pracę magisterską z prawa kanonicznego o Św. Hildegardzie, podejmował próby propagowania duchowości benedyktyńskiej w Łodzi, z raczej słabym skutkiem. Zapraszał wprawdzie o. Włodzimierza, ale frekwencja na spotkaniach była marna. Na początku roku aktywniej włączyłam się w realizację spotkań (dwa były w mojej parafii), ale pandemia nam przeszkodziła w kontynuacji. Na początku lipca spotkaliśmy się w kawiarnio-księgarni, o wdzięcznej nazwie MIRIAM, tydzień później u mnie w domu i w efekcie spotkań mamy zarejestrowany w Urzędzie Miasta KLUB BENEDYKTA.

Korzystając z okazji pobytu na rekolekcjach w Łodzi o. Włodzimierza mamy za sobą inauguracyjne działanie Klubu – spotkanie z ojcem „W życiu chodzi o życie...” z 20-osobową frekwencją zadowolonych i zainteresowanych ciągiem dalszym, fascynatów duchowości benedyktyńskiej. MIRIAM w poniedziałki jest nieczynna i właściciel otwiera ją tylko na nasze spotkania w zamian za zakup kawy i herbaty oraz słodkości, które sami robią.

Kiedy rozmawiałam na ten temat z o. Szymonem podpowiedział mi napisanie do Ciebie e-maila z prośbą o umieszczenie wiadomości w Benedictusie, co niniejszym uczyniłam. Będziemy systematycznie informować o wydarzeniach w Łodzi: najbliższe to 7-go września spotkanie o godz. 18:00 w MIRIAM, ul. Piotrkowska 35 (będzie to nasze tymczasowe miejsce poniedziałkowych spotkań) z o. Włodzimierzem i 17 września o godz. 18:30 uroczysta Msza Święta za wstawiennictwem Św. Hildegardy w Jej „imieniny” w kościele Świętego Ducha w Łodzi.

Kto ma do nas blisko zapraszamy.

W czasie tego lata nasza Wspólnota zyskała kolejnych Orędowników w niebie. Do domu Ojca odeszła trójka naszych sędziwych oblatów. Wszyscy mieszkali w Krakowie.

Dnia 19 czerwca 2020 roku zasnął w Panu, przeżywszy lat 93

**Józef Andrzej Kumelowski**

Józef Kumelowski dla najbliższych i przyjaciół Andrzej wraz z żoną Izą z domu Szymusik i jej siostrą Zonką złożył przyrzeczenia oblackie na ręce o. Adama Kozłowskiego w 1987 roku.

Dokładnie miesiąc później 19 lipca zmarła w wieku 94 lat

**Aldona Maria Szymkiewicz**

Aldona składała przyrzeczenia w 1948 roku na ręce o. Karola van Oosta.

22 sierpnia zmarła w wieku 95 lat

**Józefa Hannelowa**

Przyrzeczenia pani Józefa złożyła w 1950 roku na ręce o. Piotra Rostworowskiego.

W Ich intencji będzie odprawiona Msza Święta w Tyńcu podczas dnia skupienia 26 września. Radość życia wiecznego racz Im dać Panie.

**PROGRAM SPOTKANIA W OLSZTYNIE  
W CENTRUM DUSZPASTERSKIM (UL. KOPERNIKA 47)  
PONIEDZIAŁEK 7 IX 2020**

- 16:00 – ROZPOCZĘCIE COMIESIĘCZNEGO SPOTKANIA WSPÓLNOTY „BENEDICTUS” – Bądź szczęśliwy!
- uroczyste zapalenia świecy - symbolu obecności wśród nas Chrystusa
  - wezwanie do Ducha Świętego
  - 10 min. Modlitwy Jezusowej
  - Nieszpory
  - Lectio Divina (Mt 4,1–11)
  - Dzielenie się i umacnianie Słowem Bożym
  - Sprawy bieżące Wspólnoty
  - Eucharystia w Kościele p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

**DZIEŃ SKUPIENIA OBLATÓW W TYŃCU  
26 IX 2020**

- 09.00 – Spotkanie Nowicjuszy z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 10.00 – Msza święta (za ś.p. Józefa Kumelowskiego, śp. Aldonę Szymkiewicz i śp. Józefę Hannelową), po Mszy św. Adoracja Najświętszego Sakramentu w kościele
- 11.15 – Przerwa na kawę w sali Petrus
- 11.45 – Konferencja z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB w sali Petrus
- 12.50 – Modlitwa w ciągu dnia z mnichami w kościele
- 13.00 – Obiad
- 14.00 – Lectio Divina z o. Opatem Szymonem Hiżyckim OSB i sprawy organizacyjne w sali Petrus

## WARSZAWSKIE SPOTKANIA BENEDYKTYŃSKIE

Temat:

Czy można nieustannie się modlić? (*o. Brunon Koniecko OSB*)

### **25. września w piątek Ursynów**

**Parafia bł. Edmunda Bojanowskiego:**

20.00 Msza św. z homilią

21.10 Konferencja tematyczna i spotkanie zakończone Kompletą

### **26. września w sobotę kościół ss. sakramentek na Rynku Nowego Miasta:**

9.00 Msza św. z homilią

Ok. 9.45 Adoracja Najświętszego Sakramentu

10.00 Konferencja tematyczna

10.45 Spotkanie w salce zakończone Modlitwą w ciągu dnia  
z Liturgii Godzin

## KALENDARIUM

- 4-6 IX Benedyktyńskie dni skupienia w Olsztynie – „W życiu chodzi o życie”, prowadzący o. Włodzimierz Zatorski OSB
- 7 IX Spotkanie grupy Benedictus w Olsztynie
- 7 IX Spotkanie Klubu Benedykta w kawiarni MIRIAM w Łodzi o godz. 18.00
- 8 IX *Święto Narodzenia NMP*
- 14 IX *Święto Podwyższenia Krzyża Świętego*
- 17 IX Uroczysta Msza Święta o godz. 18:30 w kościele Świętego Ducha w Łodzi
- 17 IX *Św. Hildegardy*
- 24 IX Spotkanie formacyjne w kościele św. Kazimierza wspólnoty oblatów Benedyktynek-Sakramentek w Warszawie o godz. 20
- 25-26 IX Spotkania Benedyktyńskie w Warszawskie – „Czy można nieustannie się modlić?” (*o. Brunon Koniecko OSB*)
- 26 IX Dzień skupienia oblatów tynieckich w Tyńcu